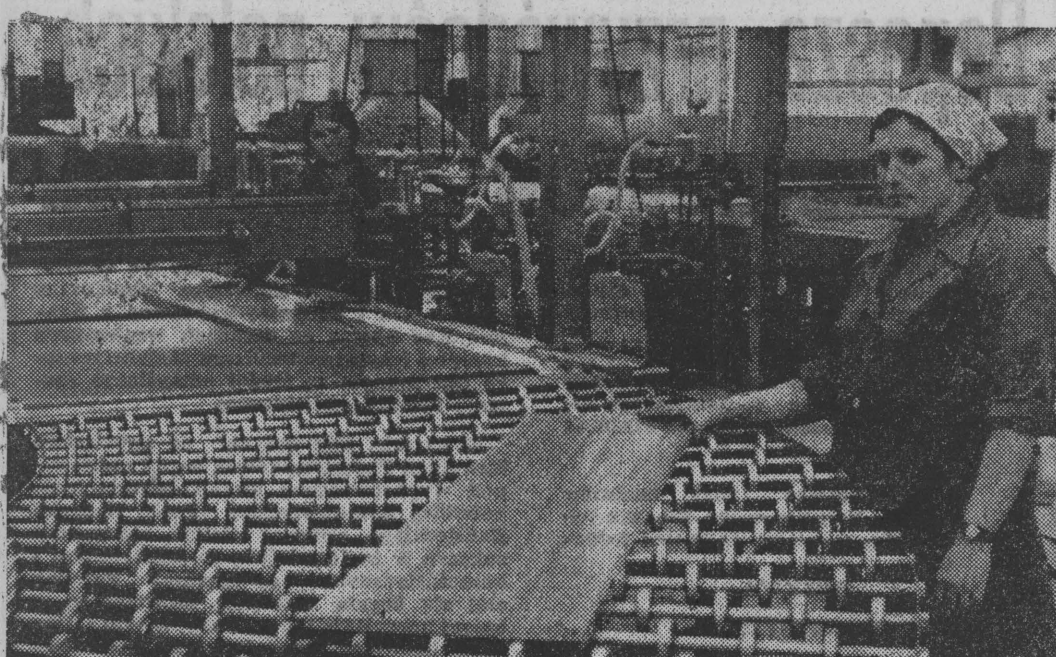




Zakład mebli otrzymał ostatnio nowoczesne urządzenia lakiernicze produkcji hiszpańskiej. Obsługują je m. in. Helena Czarnecka i Zofia Serebryńska.

Pracowity rok

Ciąg dalszy ze str. 1

transportu mechanicznego. Robotnicy nie muszą pracować układając pojedynczych desek. Przenosił elektryczny bieżnik od razu całe palety. Zmodernizowano też tartak przerabający drewno liściaste. Czas był już po temu najwyższy. Była to jedyna hala, jaka ocalała z wojennych zniszczeń.

Zakład meblarski powiększył w wyniku rozbudowy swoją zdolność wytwórczą o przeszło 40 mln zł rocznie. Zainstalowano nowoczesną lakiernię, rozpoczęto też własną produkcję formatek sprężynowych — mówiąc inaczej, kompletnych ram ze sprężynami do wyrobu wersalek i tapczanów. Zysk tu przede wszystkim na transporcie. Cieżarówka nie będzie już krążyć między Hajnówką a spółdzielnią w Sokółce, wożąc... powietrze. Sprężyna są jak wiadomo towarem „przechylnym”.

Godne podkreślenia, że duża część robót wykonali sami pracownicy zakładu; przedsiębiorstwa budowlane mają portfele zamówień szczególnie wypchane i niełatwo tam ulokować dodatkowe zlecenia. Jednak pogodzić przebudowę z bieżącą produkcją (modernizacja odbywała się „w biegu”) nie było wcale łatwo.

Po 10 miesiącach br. z zaplanowanych na rok bieżący 587 mln zł sprzedażi zakład wykonał 471 mln. Tym samym przekroczył plan za 10 miesięcy o 3 proc. W globalnej kwocie planu jest też 5 mln zł zadeklarowanych przez zakład w czasie akcji szukania rezerw. Plan — ogólnie biorąc — jest przekroczony, ale z tymi pięcioma milionami są kłopoty. Udało się na razie uzyskać mniej niż połowę z tej sumy. Przyczyna jest prosta: to właśnie koszty modernizacji i opóźnienia w zakończeniu niektórych robót. Skoro przedsiębiorstwo musiało skoncentrować się na przebudowie, skoro odrywano pracowników produkcyjnych do prac budowlanych, to w innym miejscu musiały powstać napięcia.

Zródło rezerw znalazł m. in. w zakładzie produkcyjnym

mozaiki (potocznie — parkiet). Przy produkcji mozaiki powstają odpady. Część z nich to kłębki, które, po przyklejeniu do podłoża niczym nie różnią się od zwykłego parkietu (korze jest ze spodem, ale tam nikt nie zagląda). Dotychczas te kłębki palono. Teraz sprzedaje się je po 60 zł za metr kwadratowy. Cena niższa nawet od trzeciego gatunku, ale walory użytkowe takie same, więc czysty zysk jest. Tym sposobem znośność się do końca roku blisko milion złotych.

Czy są jednak możliwości, by do końca roku wywlażyć się w pełni z 5-milionowego zobowiązania? Dyrektor ekonomiczny — Stanisław Kowalski — twierdzi, że na pewno tak. Jeden etap modernizacji jest już prawie zakończony.

Ale do zaspokojenia wszystkich potrzeb zakładu jeszcze daleko. Należałoby np. przebiec z drugiej strony ulicy rz. Mały faryk. Transport między jednym zakładem a drugim dezorganizuje komunikacja miejska, a poza tym „mały faryk” zajmuje teren, który przydałby się na inwestycje mieszkaniowe i rekreacyjne Hajnówki. W dalszej przyszłości trzeba by pomyśleć o nowym ośrodku kultury.

IRENEUSZ CHOROSUCHA



Maszyny są coraz nowocześniejsze, ale w transporcie wewnątrzzakładowym zmian nie widać. Robotnicy dalej popychają wagoniki.

Fot. Z. Lenkiewicz

60. rocznica obchody 59. rocznicy Rewolucji Październikowej

Koncert w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Cały kraj uroczysto wita 59. rocznicę „dni, które wstrząsnęły światem” — Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji stało się wydarzeniem o nieprzemijającym znaczeniu w historii rozwoju całej ludzkości — rozpoczęło epokę przejścia od kapitalizmu do komunizmu.

Rewolucja Październikowa stworzyła podwaliny nowych stosunków — nierozdzielnej przyjaźni, braterstwa i współpracy łączących dziś narody Polski Ludowej i Związku Radzieckiego. Oparte na wspól-

nocie ideowej, pełnej zgodności dążeń i celów są one systematycznie pogłębiane i wzbogacane z korzyścią dla naszych państw i narodów, dobrze służąc stałemu umacnianiu jednoci i siły całej wspólnoty socjalistycznej.

Świadomością fundamentalnego znaczenia współpracy i współdziałania Polski ze Związkiem Radzieckim znalazła odbicie w czasie uroczystości i imprez jakie odbywały się w dniach rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Centralnym akcentem tegorocznych obchodów był uroczysty koncert zorganizowany, 5 bm. w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie przez Ogólnopolski i Stołeczny Komitet FJN, oraz Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Sala Kongresowa — oświetlona w sposób wyjątkowo, w dzień 1917 i popiersie Włodzimierza Lenina.

Na widowni — mieszkańcy stolicy, przedstawiciele warszawskich zakładów pracy, delegacje organizacji społecznych, młodzież, żołnierze WP. Przybyli weterani polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, byli uczestnicy walk polonijnych w ramach 2. i 3. Armii Armii Radzieckiej w latach II wojny światowej.

Na koncert przybyli: Edward Babuch, Włodzisław Jaruzelski, Stanisław Kania, Józef Kępa, Stanisław Kowalski, Jan Szydłak, Józef Tejcma, Jan Łukasiewicz, Ryszard Frekolek.

Przybyli członkowie kierownictwa ZSL i SD oraz ministrowie.

Obecna jest delegacja Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z wiceprzewodniczącym tej organizacji, lotnikiem-kosmonautą Borysem Wołynowem.

Przybył ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Piliłowicz.

Wzłoch — szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych krajów socjalistycznych.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych Polski i Związku Radzieckiego przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC KPZR, minister Obrony Narodowej, gen. armii Włodzisław Jaruzelski.

Podkreślił on, że Rewolucja Październikowa sprawiła, iż socjalizm stał się rzeczywistością krajów naszej wspólnoty, dążeniem wielu innych narodów, nadzieją dla całej ludzkości. Z Rewolucji Październikowej, z Związkiem Radzieckim związane są blisko kluczowe problemy naszej wspólnoty egzystencji. W budowie nowego socjalistycznego życia odzywamy się stale radziecką, sojuszniczą solidarnością, pomocą i poparciem.

Współczesnym fundamen-

AKADEMIA w Moskwie

MOSKWA (PAP) — W kremlowskim Pałacu Zjazdów w Moskwie odbyła się w piątek Akademia poświęcona 59. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W akademii wzięli udział robotnicy, przedstawiciele świata nauki i kultury, działacze państwowi i społeczni, wojskowi, Burzliwym, długim nie milknącym słaskami powitani uczestnicy Akademii Leonida Breżniewa, Aleksieja Kosygin, Nikołaja Podgornego i innych radzieckich przywódców. Referat wygłosił członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Fiodor Kulakow.

tem przyjaźni naszych państw i narodów — oświadczył W. Jaruzelski — jest jednością ideową, wspólnotą przebiegów, wspólnotą interesów i dążeń. Sojusznicza jedność i współpraca zwielokrotniają naszą siłę, umacniają prestiż, rozszerzają skalę wewnętrznych możliwości oraz skuteczność międzynarodowych działań.

Mówca przekazał Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego oraz narodom radzieckim serdeczne pozdrowienia i życzenia nowych zwycięstw w budowie komunizmu.

Z kolei przemówienie wygłosił ambasador ZSRR w Polsce — Stanisław Piliłowicz. W imieniu KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej, radu i narodu radzieckiego mówca przekazał Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Frontowi Jedności Narodu i wszystkim ludziom pracy naszego kraju serdeczne pozdrowienia z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Ambasador podkreślił, że Polska należy do najbliższych przyjaciół i sojuszników Kraju Rad. Narod polski pod przewodnictwem swej partii przekształcił swój kraj w mocne ognisko światowego systemu socjalistycznego. Nawigując do zbliżenia się wizyty w ZSRR partyjno-państwowej delegacji PRL ambasador podkreślił, że wizyta ta będzie miała ogromne znaczenie dla rozwoju stosunków obu bratnich krajów i narodu, stanowiąc ważne wydarzenie międzynarodowe.

Pierwszą część uroczystości zakończyło odegranie Międzynarodowej.

Następnie rozpoczęło się barwnie widowisko w reżyserii Tadeusza Aleksandrowicza i scenografii Juliana Fajki. W programie słowno-muzycznym nawiązującym do historycznych wydarzeń sprzed 59 laty wystąpili aktorzy scen warszawskich: Bożena Dykiel, Bożysława Kapica, Krystyna Krowińska, Danuta Zaborowska, Bogusław Bilewicz, Marek Dąbrowski, Tadeusz Fijałkowski, Leszek Herdegen, Stanisław Kłeciński, Stanisław Mikulski, Andrzej Stoczek, Kazimierz Wichniarz i Janusz Zakrzewski.

Pięknymi rytmicznymi i radzieckimi kompozycjami zaprezentowali laureatów konkursu „Concorde” w Złotej Górze. Serdecznymi oklaskami nagrodzili zebrani również występy Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” pod dyktando i kierownictwem artystycznym Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej.

Depesza przywódców PRL do przywódców ZSRR

Ciąg dalszy ze str. 1

tych radzieckich wniesionych ostatnio na forum ONZ w postaci kompleksowego programu przedsięwzięć rozbudowywania oraz propozycji zawarcia światowego układu o niestosowaniu siły w stosunkach międzynarodowych.

W rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej przyłączyliśmy się do państwa radzieckiego, wszystkich komunistów, całego bohaterskiego narodu radzieckiego do komunistów polskich i całego naszego społeczeństwa braterskie życzenia dajemy wielkim sukcesom w budownictwie komunistycznym, pomyślnym realizacji historycznych zadań nakreślonych na XXV Zjeździe KPZR, wzrostu potęgi i dobrobytu Waszego wielkiego kraju, nowych odgrywania w walce o trwały pokój, postęp i wolność.

EDWARD GIEREK
pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
HENRYK JABŁONSKI
przewodniczący Rady Państwa Polskiej
Piotr Jaroszewicz
prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

PORAŻKA POLSKICH BOKSERÓW
* Rozegrany w niedzielę mecz bokserski w Warszawie. W meczu bokserskim Polska — NRD zakończył się porażką Polaków 2:14. Jest to pierwsza porażka polskich bokserskiej na światowym ringu z zespołem NRD.

DIAMENTÓW
* W Warszawie zmarł 8-letni w wieku 8 lat najstarszy olimpijczyk Polski — Franciszek Szymczyk. Podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w 1924 roku zdobył on razem z J. Langem i J. Łazarskim i T. Janaszem srebrny medal w szermierce indywidualnie w kategorii lekkiej. Był to pierwszy medal olimpijski, wywalony przez polskiego sportowca.

DO PORTUGALII
* Słynny piłkarz portugalski — Eusebio, który w minionym sezonie wygrywał w lidze portugalskiej, w tym sezonie nie Torontu, wrócił do kraju. W tym sezonie podpisał kontrakt z I-ligową drużyną Portugalii Beira — Mar, grającą w tabeli środkowej. W tym sezonie Eusebio wygrał mistrzostwo Portugalii w lidze.

PORAŻKA KOSZYKARÓW WARSZAWY
* W Warszawie w niedzielę rozegrany był mecz koszykarski między reprezentacją Polski i reprezentacją Moskwy.

Spotkamy się na błyskawicznym turnieju szachowym o puchar „GW”

Wszystkim osobom, które zdecydowały się wziąć udział w dorocznym, błyskawicznym turnieju szachowym o puchar „Gazety Współczesnej” przypominamy, że nasza impreza odbędzie się w niedzielę, 7 bm. o godz. 10 w świetlicy krytej pływalni BOSIR przy ul. Wiókienniczej 4 w Białymstoku. Zapisy — na miejscu w godz. 9 — 9.45. Bardzo prosimy o punktualność, jeśli chodzi o zapisy, gdyż w ubiegłych latach czynność ta przeciągała się, opóźniając otwarcie turnieju. Prosimy też przynieść ze sobą komplet szachowy. Jest to warunek udziału w imprezie, na którą jeszcze raz serdecznie zapraszamy amatorów i zawodowców. Klubach gry nie stowarzyszonych z trzech naszych województw.

Przechodni puchar „GW” za zwycięstwo w ubiegłym roku po pasjonującym pojedynku z mistrzem wileńskim Henrykiem Ziemajem bronił nasz przyrodzony Bogdan Bielczyk (Gielionia).

Do zobaczenia w niedzielę przy stołkach szachowych. (GW)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Siatkówka. Godz. 14 — hala AMB na Zwierzynieckim stadionie w Białymstoku — finałowy turniej kobiet i mężczyzn o puchar „Gazety Współczesnej” w Warszawie. Początek spotkania godz. 13.

Godz. 9 — zespół białostocki w meczu z zespołem z Lublina. W konkurencji kobiet startują zespoły Lublina, Wrocławia i Bydgoszczy, a w konkurencji mężczyzn — drużyny Lublina, Łodzi i Białegostoku. Dalszy ciąg imprezy w niedzielę o godz. 9.30.

Pilka ręczna. Godz. 8.15 — hala AMB na Zwierzynieckim stadionie w Białymstoku — międzynarodowy turniej chłopów z udziałem reprezentacji Wilna oraz wojewódzkiej ekip Elbląga, Gdańska, Olsztyna, Suwałk, Lublina, Piotrkowa i Białegostoku. Drugi dzień turnieju w niedzielę o godz. 9 w hali przy ul. Jurowieckiej.

Judo. Godz. 14.30 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — okręgowy turniej klasyfikacyjny juniorów.

NIEDZIELA

Szachy. Godz. 10 — świetlica krytej pływalni BOSIR przy ul. Wiókienniczej 4 w Białymstoku — XXIII błyskawiczny turniej szachowy o puchar „Gazety Współczesnej”.

Pilka nożna. Godz. 10.30 — stadion Gwardii w Białymstoku — mecz II ligi Jagiellonia — Ursus.

Mecze klasy międzywojewódzkiej w naszym regionie: Mazur — Polonia (godz. 12), Wigry — Narew (14), Warmia — Stomil (13).

Mecze A klasy. Grupa białostocka: Gwardia — Lampart (godz. 13, stadion Gwardii), Jagiellonia II — Poznań (13.30, stadion przy ul. Jurowieckiej).

Tabela A klasy mężczyzn

1. Wiókienniczy B-stok	4:0
2. Tur Bielsk P.	4:0
3. Tur Bielsk P.	3:3
4. Łódź Wasilków	2:2
5. Skra Czarna B.	2:0
6. Cresovia Siem.	0:0

Z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

WIZYTA FILMOWCÓW RADZIECKICH

Jesienne spotkania z filmem radzieckim są tradycyjną i znaczącą imprezą w naszym kalendarzu kulturalnym. W tym roku przypadają trzydzieste, a więc jubileuszowe DNI FILMU RADZIECKIEGO.

Z tej okazji na zaproszenie Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpoznawania Filmów przybyła do Białegostoku delegacja filmowców radzieckich: zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu do spraw Kinematografii ZSRR — Władimir Golownia i aktorka, Margarita Wolodina. Gościom towarzyszył naczelny dyrektor Zjednoczenia Rozpoznawania Filmów — Stanisław Roskowski.

Wczoraj, w godzinach popołudniowych filmowcy radzieccy spotkali się z władzami wojewódzkimi. Obecni byli m. in.: sekretarz KW KPZR — Halina Piotrowska-Olczak oraz wicewojewoda — Leopold Rybakiewicz. Wczoraszni goście spotkali się z publicznością przed premierą filmu „Białe baszky” w kinie „Pokój”.

Dzisiaj, tj. w sobotę 6 bm. w Suwałkach odbędzie się uroczysta inauguracja Dni Filmu Radzieckiego, w której uczestniczyć będą radzieccy filmowcy. (CH)

BIAŁOSTOCKI ROLNICY W KONKURSIE „ZŁOTEJ WIECHY”

Od dwunastu lat w całym kraju organizuje się konkurs na najlepszy nowy i zmodernizowany budynek inwentarski, pod hasłem „Złota Wiecha”. Celem konkursu jest, oczywiście, poprawa warunków hodowlanych w budynkach inwentarskich poprzez tworzenie i popularyzowanie wzorców dobrego budownictwa, ciekawych rozwiązań zrodzonych z pomysłów projektantów, rzemieślników i rolników.

Wczoraj w Urzędzie Miasta i Gminy w Siemiatyczach (woj. białostockie) odbył się wojewódzki finał tego konkursu. Spośród 1238 zgłoszonych do konkursu w tym roku obiektów (w tym 670 nowych i 568 zmodernizowanych) wyróżniono w formie nagród pieniężnych dla właścicieli 4 budynków nowych i 4 zmodernizowanych. Nagrody przyznano m. in. Tadeuszowi Niewiarowskiemu ze wsi Andrzejki (gm. Boćki) za nową oborę, zespołowi Antoniego Leszczyńskiego ze wsi Borkowice — Michały (gm. Turówko Kosielska) za chlewnię, zespołowi Ireneusza Sadowskiego ze wsi Kulesze Chobotki (gm. Krypyno) za bukalnię i Kazimierzowi Smorczewskiemu ze wsi Obłazie (gm. Drohiczyń) za zmodernizowaną oborę.

Nagrody pieniężne przyznano również 4 rzemieślnikom — wykonawcom wyróżnionych obiektów oraz 6 pracownikom z Terenowych Zakładów Usług Projektowych.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „NIEMEN” NA BIAŁOSTOCZYZNIE

Na Białostoczynie gościnnie Zespół Pieśni i Tańca „Niemen” z Grodna, który uświetnił obchody 59. rocznicy Rewolucji Październikowej w naszym województwie. Oklaskiwac go będą mieszkańcy Białegostoku oraz Bielska Podlaskiego, Moniek, Hajnówki i Sokółki.

Zespół „Niemen” występuje od 1957 roku, a więc w przyszłym roku obchodzić będzie 20-lecie pracy artystycznej. Prowadzi go założyciel i dyrektor BSR — Adam Czapczyński, a choreografem zespołu jest Larysa Laszenko. Zespół jest zasłużonym działaczem kultury BSR.

Bogaty i urozmaicony jest repertuar 102-osobowego zespołu: od pieśni i tańców białoruskich, po rosyjskie i polskie. W Białymstoku zespół wystąpi 6 bm. w Filharmonii. (CH)

SEJMIK MŁODYCH PRACOWNIKÓW ROLNICTWA

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Białymstoku przy współudziale Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Rolniczej zorganizowano w Monikach Gminny Sejmik Młodych Pracowników Rolnictwa. Zainaugurował on podobne imprezy, które odbędzie się wkrótce we wszystkich gminach na Białostoczynie.

W monieckim sejmiku uczestniczyło około 100 młodych rolników, pracowników gospodarstw uposażonych i instytucji obsługujących rolnictwo. W referatach wygłoszonych przez przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych gminy przedstawione zostały najważniejsze zadania programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej zawarte w uchwałach VII Zjazdu partii i postanowieniach XV oraz IV Plenum KC KPZR. Zapoznane też zebrani z problemami rozwoju rolnictwa w skali gminy i określono rolę młodzieży w ich rozwiązywaniu.

Młodzi pracownicy rolnictwa dokonali podsumowania wykonanych dotychczas zobowiązań produkcyjnych. Ocenił, że ich realizacja przebiegała pomyślnie. Podczas sejmiku wystuchano wykłady przygodowe przez pracowników Wojewódzkiego Postępu Rolniczego nt. aktualnych zadań agrotechnicznych w świetle wyników prac naukowych-badawczych, prowadzonych w Ośrodku w Szepietowie. Uczestnicy sejmiku zwrócili również uwagę na specjalistyczne i zespołowe znajdujące się w gminie Moniki. (IK)

FILMOWY RAJD SAMOCHODOWY WYRUSZA W NIEDZIELĘ, 7 BM.

Przez trzy województwa — białostockie, suwalskie i łomżyńskie prowadzi trasa wielkiego filmowego rajdu samochodowego, który — z okazji trwających Dni Filmu Radzieckiego — odbędzie się już jutro, w niedzielę, 7 listopada.

Barwna kolumna udekorowanych samochodów, która wyruszy z Białegostoku przejdzie przez Sokółkę, Dąbrowę Białostocką, Augustów, Suwałki, Olecko, Goldap, Węgorzewo, Giżycko, Orzysz, Elk, Grajewo, Monki i Kiszyn. Łączna długość trasy wynosi 500 km. Wódr startujących ekip są m. in. z Łodzi, Białegostoku, Warszawy, Łodzi, Radomia, Suwałk, Giżycka, Elku i Węgorzewa. Start o godz. 7 sprzed kin „Pokój” w Białymstoku, gdzie o godz. 19 otwarta zostanie meta. Załogi startują w odstępach dwuminiutowych.

Przebieg rajdu utrwalają będzie znany i ogromnie popularny operator Polskiej Kroniki Filmowej — Karol Szczepiński. Załogom rajdowym towarzyszyć będzie także ekipa Polskiej Telewizji. (H)

Pogorszenie się sytuacji w Libanie

KAIR, LONDYN (PAP) — Coraz częściej dochodzi w Libanie do naruszania rozejmu ogłoszonego w tym kraju na podstawie decyzji, podjętych przez przywódców arabskich na spotkaniu w Rijadzie i Kairze. Punktem zapalnym jest nadal rejon Beirut, gdzie w czwartek wieczorem ponownie doszło do gwałtownej wymiany ognia artyleryjskiego wzdłuż tzw. zielonej linii, dzielącej dzielnicę miasta, znajdującą się pod kontrolą prawicy i sił lewicowych. Podczas strzelaniny został zabity podoficer sudański, wchodzący w skład międzyarabskich sił pokojowych.

Jest to pierwszy żołnierz tych sił, który zginął w Libanie. Pogorszenie się sytuacji w Libanie jest konsekwencją polowego wcielenia w życie planu dotyczącego wzmocnienia międzyarabskich sił pokojowych w tym kraju. Kontyngenty wojskowe z Arabii Saudyjskiej, obu państw jemeńskich, Sudanu i Libii jeszcze nie dotarły do Libanu. Obowiązkami sił pokojowych przejął część oddziałów syryjskich, znajdujących się na terytorium libańskim. Wg niektórych źródeł, oddziały te przystąpiły do zajmowania rejonów, w których dotychczas dochodziło do starć zbrojnych.

Niepewne losy „Concorde”

WASZYNGTON (PAP) — Zdaniem wysokich urzędników władz federalnych USA, zwycięstwo Jimmy Cartera w niedawnych wyborach prezydenckich stawia pod znakiem zapytania przyszłość brytyjsko-francuskiego samolotu nadźwiękowego „Concorde” na trasie północnoatlantyckiej. Carter oświadczył bowiem w czasie swej kampanii, że „zagroźenie dla środowiska naturalnego jakie stwarza „Concorde” nie może być porównywane z możliwymi korzyściami z eksploatacji tego samolotu”. Obecnie, jak wiadomo, „Concorde” lata na linii północnoatlantyckiej do USA na mocy

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego

DEZIS — zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, rozmaita. Temperatura maksymalna od 8 do 10 stopni, minimalna 4 stopnie C. Wiatry słabe i kierunkowo południowo-wschodnie.

IMNIENY: Feliks, Leonarda.

JUTRO — bez większych zmian. IMNIENY: Antoniego, Florentego.



Z okazji 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej ANTONI TOPOLEWICZ został odznaczony przez Radę Najwyższą ZSRR Orderem Czerwonej Gwiazdy.
NA ZDJĘCIU: weterani Października na Placu Czerwonym w Moskwie. Drugi z lewej — Antoni Topolewicz.

Kawaler Czerwonej Gwiazdy

Chciał dalszy ze str. 1

Wielka Rewolucja. „Jeśli to zrobić, cały naród ich przebiegnie i obłąka przeciw nim swój gniew”.
A jednak walki o Kreml rozgrywały się na dobre. W Komitecie Rewolucyjnym górnego i dolnego każdego ochotnika, który chciał wstąpić do Czerwonej Gwardii. Na gwałt postrzelano ludzi wykształconych, którzy mogli w tych trudnych warunkach zastąpić oficerów.
Gdy więc ANTONI TOPOLEWICZ zjawił się w moskiewskim sztabie rewolucyjnym, spytano go krótko: — Chcesz walczyć?
— Chce.
— A kim ty jesteś?
— Jestem Polakiem. Telegrafista.
— Polak — wykrzyknął uderzeniowo komendant. — Daj nam zaraz karabin i trochę naboju. I niech szybko pędzi na Plac Zmartwychwstań. Tam dostanie rozkaz.
Uczyniono go dowódcą małego oddziału czerwonoarmistów. Natychmiast udał się z nim w pobliże Kremia. Ich

NOWY IMPULS

Nasza współpraca z Danią rozwija się pomyślnie. A wszystko wskazuje na to, że będzie jeszcze bardziej owocna; zarówno w sensie ideowym, jak i jakościowym. Otrzymała bowiem nowy, wyraźny impuls.
Wielkie w tych dniach bawił w naszym kraju szef rządu duńskiego — Anker Joergensen. Jego rozmowy z Piotrem Jaroszewiczem, szefem oddziału naszych obu rządów do intensyfikacji i wzbogacenia wzajemnej współpracy. W szczególności gospodarczej przewidywały podjęcie wymiany handlowej w latach 1975—80, w wyniku do poprzedniej plechoty. W politycznej zaś międzyrządowej obie strony opowiadały się za konkretną realizacją postanowień helsińskich. Uważają, że jeśli odprężenie w Europie ma być zjawiskiem trwałym, to powinno mu towarzyszyć odprężenie militarne. Przekonanie to ma tym większą wagę, że zarówno Polska jak i Dania biorą udział w wiedeńskich rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych w Europie Środkowej. Obie strony opowiadają się również za pozytywnym rozwojem współpracy między RWPG a EWG.



Ustalenia polsko-duńskie to dalszy konstruktywny krok na drodze rozwoju wzajemnych stosunków. To kolejny wkład w utrwalenie klimatu bezpieczeństwa na naszym kontynencie.

NA RZECZ ROZBROJENIA

W debacie rozbrojeniowej, w której w Komitecie Politycznym XXXI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów

W debacie rozbrojeniowej, w której w Komitecie Politycznym XXXI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów

I woła walki o słuszną sprawę. Powtarzał: „Chłopcy, kul nie żałujcie. Nasze będzie górą. Zobaczą”. Wkrótce odezwała się artyleria, ostrzeliwująca mury Kremia. Czerwonoarmiejsi z oddziału Topolewicz atakowali raz po raz bramę Nikolską, w której junkrzy ustawili potężną barykadę ze skrzyni wyładowanych bronią. Musieli zdobywać załom po załomie, uciekać kulomiot — po kulomiotach. Toczyli walkę na śmierć i życie. Stopniowo, ale powoli topniał opór junkrów. Działo rozwalili barykadę w bramie Nikolskiej. Droga na Kreml stała się coraz wolniejsza. Rozpoczął się bezpośredni szturm kremlewskiej twierdzy.
— Chłopcy, naprzód! Śmierć kontrrewolucji! Niech żyje rewolucja!

Z ZAPISU JOHNA RE-EDA: 15 (2) listopada na posiedzeniu Rady Komisarzów Ludowych. Funaczarski komisarz oświadczył: „Nie mogę tego wytrzymać! Nie mogę patrzeć na to okropne nieczyszczenie piękna i tradycji”. Wybiegł z pokoju.

Czy oni, czerwonoarmiejsi, szturmuje Kremlewską twierdzę, też przeżywali podobne duchowe rozterki? „Za murem był wróg. Rewolucji, Polski Wiedzieliśmy, że za wszelką cenę musimy go pokonać”.

Po rozwaleniu barykady, tarasując bramę Nikolską, wdarli się na Kreml. Po ostatniej, żałosnej walce, junkrzy się poddali. Nie było rzezi. Wraży oficerowie zachowali nawet po kapitulacji białą broń.

Oni, czerwonoarmiejsi, choć uzbrojeni, wojskowo nie przeszkoleni, odnieśli zwycięstwo, bo mocno wierzyli w słuszność sprawy, o którą walczyli, za którą oddawali życie, przelewali krew. I teraz, po kapitulacji junkrów, mocno ścisnęli sobie ręce, głośno witali.

Z ZAPISU JOHNA RE-EDA: Była już głęboka noc, gdyśmy przez puste ulice i bramę Tverską wyszli na wielki Plac Czerwony przed Kreml. Na wysokich murach drgały refleksy ukrytych gdzieś płomieni, a z daleka dobiegał stukot łopatek, chrzęst motyk i jakieś głosy. Przeszliśmy przez plac.

Pod samą ścianą leżała góra kamieni i ziemi. Wleźliśmy na nią i spojrzeliśmy na dół. W dwóch wielkich dołach, głębokich na dziesięć do piętnastu stóp i długich na pięćdziesiąt jardów, kilkaset robotników i żołnierzy kopało w świetle ogromnych ognisk.

Młody student przemówił do nas po niemiecku. — Bratnia mogiła. — powiedział. — Jutro pochowamy pięciuset proletariuszów, którzy zginęli za rewolucję.

Po zakończeniu walk o Kreml Antoni Topolewicz wrócił na stację kolei moskiewsko-

kazańskiej. Pracował dalej, jak przedtem, jako telegrafista. Kontrrewolucja nie złożyła jednak broni. Znowu podniosła łapę na młodą władzę rad. Rozgorzała druga, okrutna wojna domowa.

Na stacji Topolewicz dołączył do załogi pociągu pancernego, zdążającego na front do walki z Denikinem. W pociągu bardzo potrzebowali właśnie telegrafisty, którzy mogliby zapewnić oddziałowi stałą łączność ze sztabem. Walczy z białymi pod Kurskiem i Kromą. Dostaje się do niewoli. cudem unikną śmierci, broniąc się brurą ucieczką do swoich. Awansuje na komisarza i na celnika oddziału Czerwonej Armii. Później bierze udział w utrwalaniu władzy radzieckiej.

W dwudziestym trzecim roku wraca do rodzinnego Białegostoku. Policyjne przesłuchania, rewolucyjne zmagania, aresztowania i więzienie, nieudana ucieczka do Związku Radzieckiego, później w czasie wojny, walki z hitlerowcami. Natychmiast po wyzwoleniu Białegostoku spod okupacji niemieckiej uczestniczy w organizowaniu władzy ludowej, niesieniu pomocy walczącym polskim żołnierzom na przednolach bobolowskiej Warszawy, tworzeniu nieruśskich spółdzielczych zakładów.

Dzisiaj, po latach, ciągle trapi go jedno i to samo pytanie: czy dobrze przeżył swoje życie? W liście do Zakładu Historii Partii pisze:

„Posyłam Wam, towarzysze, końcową część swego życiorysu. Wracając pamięcią wstecz, myślami mierząc drogę, jaką przeszedłem od 1905 roku, nie potrafię zważyć, czy ta moja droga życiowa była dobra, zła, czy była uczciwa. Opisałem tylko fragmenty i wzloty, o upadkach jest mało, a może i nie, a było na tej drodze różnie... Były też awanse społeczne, a czy doskonałe, tego też nie umiem określić, ale raczej moje awanse były doskonałe, bo pracowałem w otoczeniu ludzi społecznie — bolszewików i naszych komunistów, ludzi proletariackiego ładu...”

I dalej: „Pięćdziesiąt lat zmagania, pracy. Z tego brałem przykład. Kto tak mnie hartował, że wytrzymałem tę długą drogę? W Moskwie wszedłem między ludzi zadowolonych, o których przejąłem dużo dobrych przykładów dla przyszłego mego życia... Ci ludzie nigdy z mojej niedoli i moich wad się nie śmiali, a poważnie i rozsądnie perswadowali i pomagali w moim życiu, poznajomili mnie z kulturą całej Moskwy, uczyli mnie, lubili i karcili jak zaszła potrzeba... Dziś jeszcze nie odczuwam wagi lat, może nogi, ale jeszcze pracuję i śpię dobrze, może oceni, ale od tego mam okulary, boję się tylko o zdolność działania i żeby nie stracić woli — woli do działania... Cieszy mnie to, że tych młodych lat nie zmarnowałem”.

Życie nasze to nieustanny wybór, nieustanna rezygnacja z czegoś dla czegoś równie ważnego, lub jeszcze ważniejszego. Spróbujcie napisać o tych wszystkich codziennych rozterkach i sporach ze sobą. Opowiedzcie o nich szczerze i z wyrozumiałością. Trudno to zrobić, bo każdy z nas ma własne, bogate, niepowtarzalne życie. Więc tylko kilka przykładów z listów do Redakcji:

„Uczniowie przedostatniej klasy Technikum Mechanicznego umiera ojciec. Matka biega syna o porzucenie szkoły i pomoc w prowadzeniu gospodarstwa. Jak postąpić, czy być okrutnym wobec siebie, czy wobec matki?!”

„Po studiach zaczynam pracę. Podobam się szefowi jako kobieta. Za uległość szczególnie rozżalił. Czy złożyć swoje zasady, pójść na łatwiznę, czy narazić się, ryzykując nawet pracę?!”

„Przylacieł został pozbawiony funkcji kierowniczej. Nowy szef niechętnie patrzy na tych, którzy z nim pracowali. Odciać się od niego, czy też narażając się, zachować przyjaźń?!”

„Nie układa się na małżeństwo. Rozwied się, czy też dla dobra dziecka, żyć w rodzinnym piekle?!”

„Brygadziści jest kiepskim szefem, ale równocześnie. Idzie z nim żyć, ale trzeba go dźbić się na balagan. Dalej go akceptować, czy zaprotęstować, żądając zmiany, która byłaby złem dla majstra, dobrodziejstwem dla załogi?!”

„Młody robotnik ma ciekawy projekt racjonalizatorski, który może przynieść przedsiębiorstwu duże oszczędności. Już go wtałajniczono, że jego wniosek przejdzie szybko, jeśli przypisze współautorstwo paru zwierzchnikom. Czy ma ten zły obyczaj zaakceptować, czy wybrać walkę. Której nie musi wygrać?!”

„Stary ojciec tuła się po ludziach, mając dwóch wykształconych synów. Walczy z sobą: wystąpić o alimenty, skompromitować synów na stanowiskach, czy dalek trwać ze swoją biedą?!”

To przykładowe wybory innych. A TWOJE? Spróbujcie wejrzeć w siebie i opisać szczegółowo swoje wybory i towarzyszące im konflikty wewnętrzne. Pamiętajcie — każde zwierzenie może być cenne i odkrywcze.

Tak samo cenne i odkrywcze mogą być wasze spostrzeżenia i opisy dotyczące sporów i zatargów w rodzinie, miejscu Waszej pracy, w szkole, środowisku zawodowym, czy też tam gdzie mieszkacie. Niezależnie od poglądów, zderzeń, postaw, starć

MIECZYSLAW CHAJA

PRZECZYTAJ — NAPISZ — ZACHĘĆ INNYCH

Zwracamy się z serdeczną prośbą do kierowników domów kultury, bibliotek, klubów „Ruch”, kół ZSMP i wszystkich innych organizacji o wywieśnienie naszej informacji w miejscach najbardziej widocznych, aby tą drogą odezwa dotarła do wszystkich Czytelników.

KONFLIKT WSPÓŁCZESNY NOWY WIELKI KONKURS

na wypowiedź — zwierzenie

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w konkursie na wypowiedź-zwierzenie o naszym życiu

Nasz nowy wielki konkurs „Konflikt współczesny”, rozumiany jako zmagania o postęp i nowoczesność, może i powinien wzbogacić naszą wspólną wiedzę o problemach i sprawach, które są warunkiem śmiałego a więc aktywnego życia.

KONFLIKT w potocznym rozumieniu, to tyle co zatarg, nieporozumienie, niezgoda, a nawet kłopot. W wielu wypadkach przywykliśmy traktować go jako coś zakłócającego normalne życie, a więc niedobrego. Ale czyż trzeba dowodzić jak wiele jest konfliktów, które są twórcze i konieczne. I te przede wszystkim chcieliśmy wydobyc w naszym konkursie. Burzą one bowiem zgodę na przeciwność, zastój i samozadowolenie.

Tak rozumiany konflikt jest sprzymierzeńcem wszelkiego postępu, a wrogiem tego co bezambitne, gnuśne i małe. I jako taki jest wszechobecny w domu, w rodzinie, miejscu pracy i w nas samych. Chcemy zatem odwołać się do Waszych przemyśleń i doświadczeń — w tej mierze, do bogactwa Waszego życia, przeszkód jakie pokonyjecie, starć i potyczek w dochodzeniu do swego.

Różnimy się — i dobrze — stosunkiem do życia i celów, które chcemy osiągnąć, ścierając się nasze poglądy w różnych sprawach. Razi nas czyjeś postępowanie, mamy swoje wartości i drażni nas lekceważący stosunek do nich. Domagamy się sprawiedliwych ocen własnej pracy, oburzają nas ktoś, kto nadużywa swojej władzy, denerwuje wszystko, co dezorganizuje robotę. Irytuje obyczaj pokątnego załatwiania spraw, dochodzenie cwaniactwem do awansów i korzyści materialnych. Rodzi nas narzekanie na dzieci, że są inne, niewyłączające, że chcą żyć lekko. Młodzi wytykają starszym konserwaryzm i brak tolerancji w stosunku do ich stylu życia i bycia.

Życie nasze to nieustanny wybór, nieustanna rezygnacja z czegoś dla czegoś równie ważnego, lub jeszcze ważniejszego. Spróbujcie napisać o tych wszystkich codziennych rozterkach i sporach ze sobą. Opowiedzcie o nich szczerze i z wyrozumiałością. Trudno to zrobić, bo każdy z nas ma własne, bogate, niepowtarzalne życie. Więc tylko kilka przykładów z listów do Redakcji:

„Uczniowie przedostatniej klasy Technikum Mechanicznego umiera ojciec. Matka biega syna o porzucenie szkoły i pomoc w prowadzeniu gospodarstwa. Jak postąpić, czy być okrutnym wobec siebie, czy wobec matki?!”

„Po studiach zaczynam pracę. Podobam się szefowi jako kobieta. Za uległość szczególnie rozżalił. Czy złożyć swoje zasady, pójść na łatwiznę, czy narazić się, ryzykując nawet pracę?!”

„Przylacieł został pozbawiony funkcji kierowniczej. Nowy szef niechętnie patrzy na tych, którzy z nim pracowali. Odciać się od niego, czy też narażając się, zachować przyjaźń?!”

„Nie układa się na małżeństwo. Rozwied się, czy też dla dobra dziecka, żyć w rodzinnym piekle?!”

„Brygadziści jest kiepskim szefem, ale równocześnie. Idzie z nim żyć, ale trzeba go dźbić się na balagan. Dalej go akceptować, czy zaprotęstować, żądając zmiany, która byłaby złem dla majstra, dobrodziejstwem dla załogi?!”

„Młody robotnik ma ciekawy projekt racjonalizatorski, który może przynieść przedsiębiorstwu duże oszczędności. Już go wtałajniczono, że jego wniosek przejdzie szybko, jeśli przypisze współautorstwo paru zwierzchnikom. Czy ma ten zły obyczaj zaakceptować, czy wybrać walkę. Której nie musi wygrać?!”

„Stary ojciec tuła się po ludziach, mając dwóch wykształconych synów. Walczy z sobą: wystąpić o alimenty, skompromitować synów na stanowiskach, czy dalek trwać ze swoją biedą?!”

różnych słuszości i wartości, sprzecznych dążeń i antagonizmów międzyludzkich. Czyż to właśnie nie jest samo życie? Czyż nie konflikty, lecz szczęśliwie ich rozstrzygnięcie warunkuje pełnię normalnego rozwoju? Zastanówcie się więc nad aktualnością niektórych przysłów ludowych. Na przykład czy niezgoda rzeczywiście rujnuje a zgoda zawsze buduje? Albo jak to jest z tym pokornym cieleciem co dwie matki ssi? Czy bardziej naganna kłótnia, czy skryte szkody? Czy zawsze tego prawda która siła? Gdy wchodzisz między wrony, musisz krakać jak one? Czy rzeczywiście nie ma rady na złe układy? Gdy mówisz prawdę w oczy, czy zawsze na ciebie kij skoczy? Może i te pytania będą wam pomocne w tropieniu współczesnych konfliktów, które są ważnym, waszym znajomym i bliskim udziałem.

Każdy z nas ma w swoim życiu coś co najbardziej ceni: przyjaźnię, cele, wartości, przekonania. Wśród nich praca zajmuje naczelną miejsce, bo najsukceszniej przeobraża człowieka i wszystkie odmiany jego aktywności. Nic dziwnego, że tam gdzie praca podtrzymująca życie — najwięcej konfliktów, tam nieustanny spór o nowoczesność i postęp. Dynamizm siera się z zastojem, rzetelność z partactwem, rozmach z asekurancją, odwaga z tchórzliwym konformizmem, dobro ogólne z partykularyzmem.

Najlepszym przyjacielem postępu i nowoczesności są ludzie pełni inicjatywy, krytyczni wobec siebie i innych, łamiący rutynę, porzucający dobre dla lepszego w pracy i życiu. Jak się żyje takim ludziom? Kto ich wspiera, a kto rzuca kłody pod nogi.

Odwołujemy się tu zarówno do Waszych przeżyć, doświadczeń jak i obserwacji. Opowiedzcie o swoich sukcesach, utracach i porażkach, o przeszkodach, które Wy i Wasi znajomi napotykaliby w dochodzeniu do wytyczonego celu.

Uczestnikom konkursu pozostawiamy swobodę w doborze konfliktów, które zechcecie opisać w formie wypowiedzi — zwierzenia. Redakcja na życzenie autorów gwarantuje przy publikacji tekstów zachowanie w tajemnicy danych osobowych.

Udział w konkursie weźmie każdy, kto do 31 stycznia 1977 r. nadesłanie listownie napisaną wypowiedź-zwierzenia pn. „Konflikt współczesny” pod adresem: „Gazeta Współczesna”, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Objętość i forma prac konkursowych dowolna. Na autorów najlepszych prac czekają liczne i atrakcyjne nagrody:

I nagroda — 10 tys. zł
dwie II nagrody — po 6 tys. zł
trzy III nagrody — po 3 tys. zł
oraz 10 wyróżnień — po 1 tys. zł.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród. Ponadto przewidzieliśmy do rozlosowania wśród uczestników konkursu wiele nagród rzeczowych (zestawy płyt, albumy, książki, reprodukcje, sprzęt gospodarstwa domowego itp.).

Najciekawsze prace publikowane będą na łamach „Gazety Współczesnej”. Plon konkursu ułatwi, jak sądzimy, rozeznanie istotnych problemów współczesności, posłuży do studiów i analiz naukowych, stanie się inspiracją dla publicystów, jako wiarygodny zapis czasów, w których żyjemy.

Wszystkich więc serdecznie zapraszamy do udziału w naszym nowym wielkim konkursie pn. „Konflikt współczesny”.

TIESA

WILNO. Piękne i nowoczesne osiedle mieszkaniowe Łazdynai. Autorzy projektu otrzymali za swoje dzieło Nagrodę Leninowską.
Fot. Ch. Levino

Od Uralu do Mažeikiai

Priorytetową budową dziesiątej pięciolatki jest na radzieckiej Litwie Zakład Naftowo-Przetwórczy w Mažeikiai i prowadzący do niego — aż z Uralu — naftociąg. Rangę budowy tego kombinatu podkreślono m.in. na XXV Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

O budowie tej mówi I zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Litewskiej SRR — A. BRAZUKAS.

— Inwestycja ta posiada wielkie znaczenie dla naszej republiki. Rurociągiem Polock — Birżai — Mažeikiai popłynie surowiec ze złóż naftowych Uralu i Nadwołża aż do brzegów Bałtyku. W Mažeikiai nastąpi jego przetworzenie. Dostarczanie ropy rurociągiem jest znacznie tańsze, niż transportowanie w cysternach kolejowych, tym bardziej że przewożenie kolejami takich ilości surowców jest technicznie bardzo trudne.

Naftociąg jest jednym z ogniw programu rozwoju bazy paliwowej i energetycznej krajów socjalistycznych w ramach integracji gospodarczej krajów RWPG. W tym programie uczestniczą wszystkie kraje socjalistyczne, w tym również Polska.

Naftociąg Polock — Birżai — Mažeikiai budują właśnie specjaliści polscy, bardzo u nas cenieni za niezwykłe wysokie umiejętności zawodowe. Decydują o tym również takie względy, jak łatwość sprowadzenia z Polski odpowiednich rur, maszyn, sprzętu technicznego. Między Nowopolockiem i Warszawą działa linia lotnicza, co jeszcze bardziej ułatwia przewożenie ludzi i materiałów. Budowa ta jest korzystna dla wszystkich jej uczestników. W rozliczeniu Polska będzie otrzymywała ze Związku Radzieckiego gotowe produkty naftowe i gaz. Dodatkowe ilości gazu ziemnego będą dostarczane Polsce już w 1978 r., a później dostawy jego będą stale wzrastać.

Udzielamy i będziemy udzielać polskim budowniczym daleko idącej pomocy. Rada Ministrów LSRR zobowiązała wszystkie organizacje, instytucje i przedsiębiorstwa, związane z budownictwem, aby operatywnie rozstrzygały wszystkie zagadnienia. Pomyślnie wykonuje się tę uchwałę. Razem z towarzyszami polskimi rozstrzygnięto wiele zagadnień dotyczących przygotowania terenu dla przyszłej trasy, przeniesienia zabudowań, pokonania przeszkód wodnych, stworzenia infrastruktury dla baz socjalnych „Energoopolu”, zapewnienie obsługi kulturalnej i bytowej specjalistów polskich.

RELACJONUJE DZIENNIKARZ „TIESY” S. MEDAJSKI

— Polskich robotników, techników i inżynierów ze Zjednoczenia „ENERGOPOL” poznałem podczas uroczystego spotkania w sowchozie „Przyjaźń Narodów” w rejonie Zarasai. Przybyli... ciągnikami, spychaczami, niewidzianymi tu dotychczas traktorami o szerokich gumowych kołach, dźwigami samobieżnymi... Dopiero za ta potężną kawałkami powoli posuwały się samochody osobowe. Krótkie, uroczyste powitanie z udziałem przedstawicieli komitetu rejonowego partii, komitetu wykonawczego, rolników i kierownictwa sowchozu.

Zgodnie z umową krajów członkowskich RWPG w ramach integracji gospodarczej „Energoopol” buduje 442-kilometrowy odcinek naftociągu Polock — Birżai — Mažeikiai. Polscy specjaliści startowali z miasta Nowopolocka, ułożyli 115 kilometrów rur na ziemi białoruskiej, pokonali 62-kilometrowy odcinek na terytorium Łotwy i dotarli do granicy Litwy. Tutaj — na finiszu — czeka ich najdłuższy odcinek, 265 kilometrów.

Razem z polskimi towarzyszami jedzie-

my do miasteczka Ilukste w Łotwie, kilka kilometrów od gospodarstwa „Przyjaźń Narodów”. Założono tu dwie odrębne bazy „Energoopolu” — techniczną i socjalną. Zresztą niedługo obie zostaną przeniesione na terytorium naszej republiki.

— Maszyny nasze są uniwersalne — każda ma kilka przeznaczeń, podobnie jak ludzie reprezentujący po kilka specjalności, dlatego też obywamy się bez wielkiej liczby pracowników i urzędników — mówi kierownik robót — EDWARD MI-SIARA.

E. Misiara jest doświadczonym kierownikiem. Z załogą „Energoopolu” zakładał on naftociąg Leuna — Schwedt — Rostock i dwa odgałęzienia w NRD, wiele naftociągów w innych krajach oraz oczywiście w Polsce. (Dodajmy też, że Zjednoczenie „Energoopol” w tym roku zostało przyjęte do Międzynarodowego Stowarzyszenia Budownictwa Naftociągów i Gazociągów i reprezentuje w nim kraje RWPG).

Tutaj, w Ilukste rury spawane są po dwie lub trzy, a następnie odpowiednio wychylone i przygotowane do ułożenia — transportuje się je do rowów. Proces łączenia rur jest bardzo skomplikowany i robi się to w trzech etapach. Mimo to praca ta trwa 3-4 minuty. Specjalne maszyny usuwają z rur rdzę, potem łączy się rury — „na styk” (tylko według ściśle oznaczonych numerów), a wreszcie spawa. Jakość spawu początkowo sprawdza się ultradźwiękami, następnie defektoskopem i wreszcie izotopami.

Podczas gdy na polach gospodarstwa „Przyjaźń Narodów” układa się pierwsze na terytorium republiki rury, specjalne ekipy pracowników „Energoopolu” przygotowują grunt dla przyszłej trasy — budują bazy, dokonują wyrobów w lasach, usuwają krzewy, przenoszą systemy melioracyjne, przygotowują się do sforsowania linii kolejowych i szos. To ostatnie zadanie jest oczywiście najtrudniejsze. Wszystkie prace uzgadniane są z władzami partyjnymi i administracyjnymi rejonów: Zarasai, Rokiskis, Birżai, Akmenė, Mažeikiai oraz na najwyższym szczeblu — z Komisją Planowania Republiki i Radą Ministrów Litewskiej SRR.

Przewiduje się, że roboty przy budowie naftociągu zakończone zostaną w końcu przyszłego roku, a już na początku roku 1978 zakład naftowo-przetwórczy w Mažeikiai dostarczy pierwszej produkcji.

Oczywiście budowa kombinatu i rurociągu stanowi wielką szansę dla miast rejonu Mažeikiai. W samym tylko kosztorysie zakładu naftowo-przetwórczego przeznaczają się 21.330 tys. rubli na budownictwo mieszkaniowe oraz zaspokojenie potrzeb socjalno-bytowych. Część tych inwestycji już zrealizowano — od początku roku bieżącego w mieście zbudowano 30 tys. kwadratowych powierzchni mieszkaniowej, oddano do użytku ponad 650 nowych mieszkań. Otwarta została nowa szkoła średnia na 1284 miejsca. W przyszłym roku rozpocznie się budowa wielkiej stołówki - restauracji oraz sklepu z artykułami spożywczymi o 32 stanowiskach pracy. Wznoszą się mury nowego szpitala, buduje się cztery żłobki i przedszkola, a na Starym Mieście powstanie oświaty z kolei szkoła średnia.

Wynikła również potrzeba spiętrzenia wody na rzece Warduwie. Kombinatu będzie przecież potrzebował dużo wody. A co stanie się z wodą po technicznym jej zużyciu? Od tego zależy ma czystość środowiska naturalnego, konkretne brzo-gów Bałtyku. Pomyślano i o tym. Specjalna grupa ekspedycyjna Zarządu Podwodnych Robót Technicznych przygotowuje specjalne urządzenie, przy pomocy którego można będzie dokonywać drenażu na dnie morza w odległości trzech kilometrów od brzegu. Obliczono, że zużyta woda spływająca do morza będzie zawierała 5-6 razy mniej domieszek naftowych niż woda „normalna”.

S. MEDAJSKI

CZY WIECIE, ŻE...

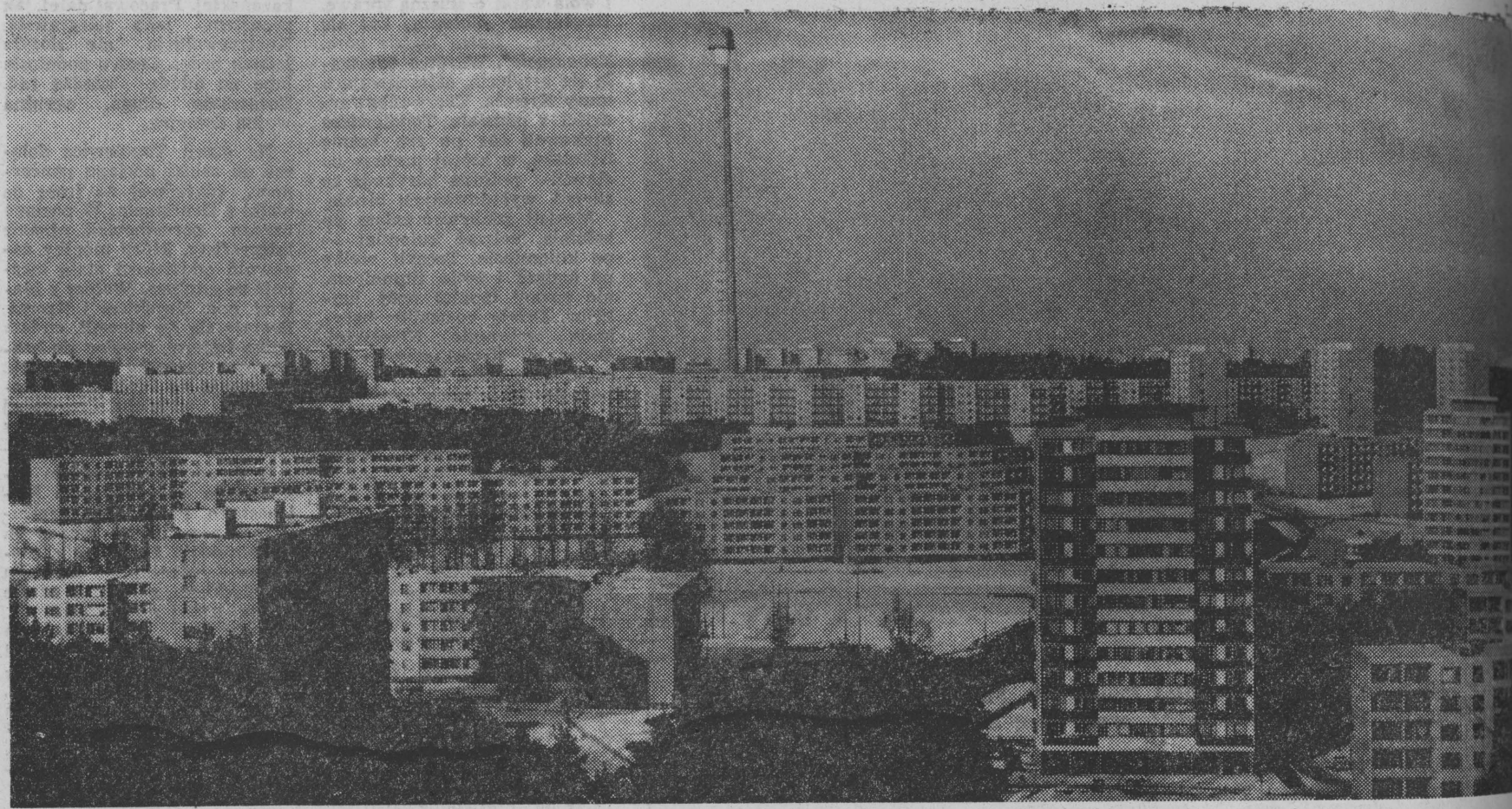
- 1 września br. dzwonek zaprosił do szkół radzieckiej Litwy 538.700 uczniów szkół ogólnokształcących.
- 53 tysiące spośród nich — to uczniowie pierwszej klasy.
- W szkołach tych wykłada 31 tys. nauczycieli, w tym 1.200 młodych specjalistów.
- 35 tysięcy uczniów kształci się w szkołach zawodowo-technicznych.
- W tym roku w republice przekazano do użytku trzydzieści nowych szkół ogólnokształcących.

Jedną z nich jest piękna nowa szkoła w Panaueżyście.



W miejscowości Panauežys przeszło piętnaście tysięcy uczniów uczęszcza do szkół. Niedawno 1.200 siedmioklaszówk stawiało się na pierwszy szkolny dzwonek. Oddano też do użytku nową, już dwunastą w mieście, szkołę średnią. Mieści się ona w pięknym osiedlu mieszkaniowym przy ul. Kłajpedzie. Odbiór szkolnej guli jest oryginalny: frez autorstwa Ramonasa Szitysa oraz wielki gobelin Marii Maculienė. W takiej szkole przyjemnie się uczyć.

WIDA BIELSKYTE
Fot. A. Gylis



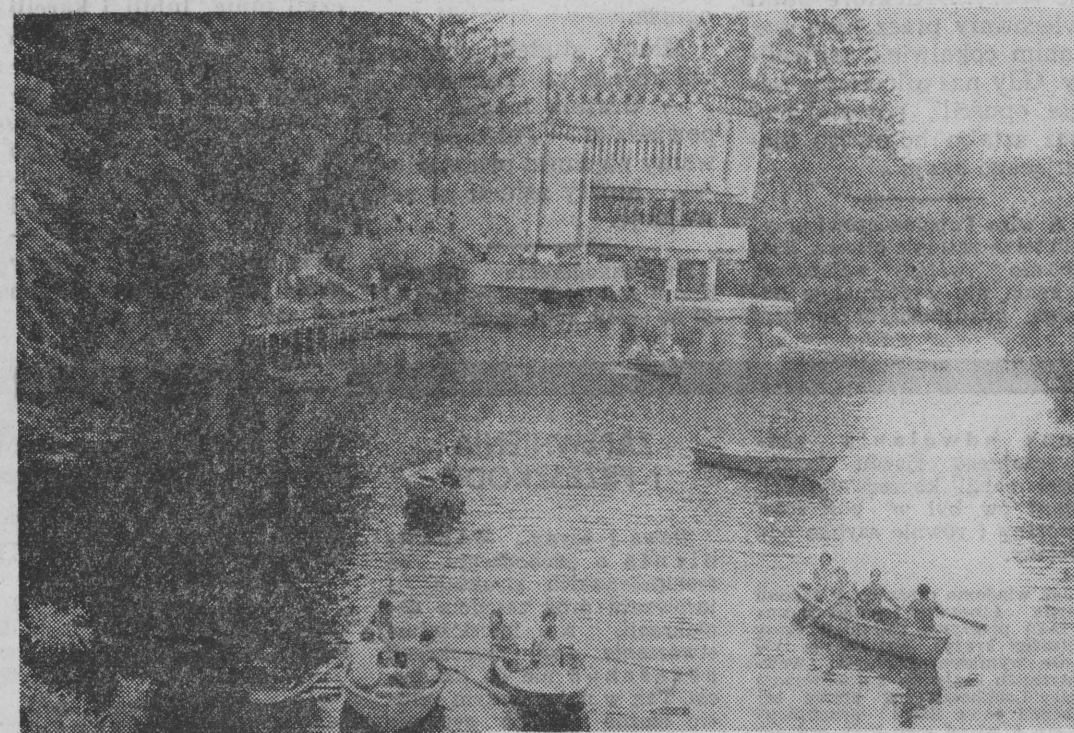
Akmeński Kombinatu Cementowo-Łupkowy

Po solidnej pracy — godziwy wypoczynek



W akmeńskim kombinacie

Fot. Ch. Lewino



Na zdjęciu: Ośrodek wczasowy akmeńskich cementowców — „Wirwyte”.

Fot. A. Gylis

Co wtorek po południu rozlegają się tu potężne wybuchy. W Akmenie już dawno się do nich przyzwyczajono — odbywa się strzelanie w odkrywe Karpenai. Wielki ładunek materiału wybuchowego, ważący czasem 5 ton, odrywa grubą warstwę wapnia jakby uciętą nożem. Powoli osiada kurz wybuchu, uświada się znaki ostrzegające i znowu wręcodzienna praca na odkrywie.

Dwóm Antanasom — maszynistom, Wosyliuśowi i Giniotisiowi — posłuszną jest wielka, krocząca koparka. Czerpak tej potężnej maszyny w zupełności mógłby zastąpić garaż dla samochodu „Ziguli”. W ciągu zmiany jej 70-metrowe ramie robi około 350 obrotów. Znika gruba warstwa powierzchniowego gruntu. Z wysokiej kabiny koparki „EKS-8” (liczba oznacza pojemność czepaka w tetrach sześciennych) otwiera się piękna panorama na odkrywkę, a le maszynista — J. Krauzis i jego pomocnik — W. Aszurkow nie mają czasu rozglądać się — do odkrywkę wciąż mkną po ładunek wielkiej wydrotki „Bielazy”.

Już dziesięć lat taka wyrotka prowadzi kłrowca, J. Almanas. Gdy zapytaliśmy Juozasa, ile wapnia przewiózł w ciągu tego czasu, wzruszył ramionami, mówiąc: — W ciągu zmiany robię 33 rejsy. Samochód robi za jeden raz wypożyczył 27 ton ładunku. A więc policzcie...

Odkrywką jest oddziałem górniczym Kombinatu Cementowo-Łupkowego w Naujoji-Akmenie jednego z największych w Kraju Rad. Cement wyprodukowany w Akmenie jest także wysyłany na eksport, m. in. do Polski, Czechosłowacji, Bułgarii. Niedawno, po uruchomieniu siódmej i ósmej linii technologicznej, wydanie wzrosło moce produkcyjnej kombinatu.

Radosną wiadomością dla cementowców z Akmenie było nadanie Państwowego Znak Jakości przedko twardniejszemu cementowi portlandzkiemu marki „400”. Tym znakiem wyróżniono już niejedną rodzaj produkcji Akmenie. Pierwsze półrocze 1976 r. było pomyślnie dla cementowców — wyprodukowano ponad plan 35 tys. ton cementu, 43 tys. piły, 2,8 km rur azbestocementowych. Projektowaną moc nowych pieców — 72 tony cementu na godzinę — osiągnięto znacznie wcześniej niż przewi-

dywano. Z Groźnego przybyli specjaliści, którzy w kombinacie przygotowują system sterowania. Pierwszy jego odcinek, obejmujący przygotowanie surowców w drugim zespole przedsiębiorstwa, ma być uruchomiony w końcu roku bieżącego. Współpracując z branżowymi instytutami naukowo-badawczymi cementowcy zastawiali w produkcji nowe instalacje cieplne, przyspieszające się do lepszej eksploatacji pieców.

Załoga Akmenie umie nie tylko doskonale pracować, lecz także dobrze wypoczywać. W pobliżu Wieksznai zlewają się dwie piękne rzeki północnej Litwy — Wenta i Wirwyte. Miejsce ich połączenia zdoła piękne lasy na stromych brzegach. Tutaj powstała baza wypoczynkowa „Wirwyte”. Akmeński Kombinatu Cementowo-Łupkowego, im. 50-lecia ZSRR, nigdy nie brak tu wczasowiczów, bo wielu ludzi pociąga nie tylko piękno przyrody, lecz również doskonałe warunki wypoczynku.

S. BLEDA

Młodość miasta na wybrzeżu

Dzisiaj Kłajpeda liczy już 170 tysięcy mieszkańców i śmiało można ją nazwać miastem dzieci. Spotyka się je na każdym kroku, na centralnej ulicy Herkusa Mantasa, przed rzeźbą rybaka na nabrzeżnej Dane, w nowych dzielnicach mieszkaniowych, które wyrósł na miejscu dawnych bagien i pól. Mnóstwo najprzeróżniejszych atrakcji czeka dzieci w parku miejskim, na skwerach i podwórzach.

Projektując i budując nowe dzielnice architektki i budowlani przede wszystkim myślą o tych kłajpedzianach, którzy się tu urodzą, spędzą bez troski dzieciństwo, będą się uczyć. W mieście czynne są już obecnie 62 żłobki i przedszkola. W najbliższym czasie przybędzie kolejne przedszkole. Powstają nowe szkoły, internaty, domy kultury. Miasto na wybrzeżu przeżywa swoją młodość.

EDWARDAS ULDUKIS



Port rybacki w Kłajpedzie.

Fot. Ch. Levino

Zakątki odmiłdzonego Starego Miasta przekazano najmłodszym kłajpedzianom.

Fot. Ch. Levino

Przed dwoma laty Jacek Maziarz, publicysta warszawski, napisał o „Publicystyce” białostockiej, że jest mniej więcej martwa, albo wręcz nieobecna w amatorskiej twórczości filmowej i że znikąd nie widać ratunku.

W tym kontekście zdanie innego, sympatyzującego z białostocką imprezą obserwatora — „...uznanie i szacunek wzbudzają białostockie działy kulturalne, ciążące uparcie i konsekwentnie swój festiwal” — staje się cokolwiek dwuznaczne.

O białostockim festiwalu mówi się i pisze, że jest imprezą wyrosłą ponad okazjonalne efemerydy (tylko w latach 1953—59 mieliśmy w kraju 63 festiwale, w tym jeden międzynarodowy), że zajmuje czołowe miejsce obok OKFA i „POL-8”, że jest równie trwały, jak festiwal filmów turystycznych — krajowych. Ponadto „Publicystyce” przysługują się dodat-

wcześniej na OKWA w 1968 r. Zatem „Publicystyka - 70” w sposób aż nadto widoczny nie sprostowała jednemu z pierwszych warunków wszelkiej dobrej publicystyki — brakowi aktualności. Aktualna natomiast do dzisiaj pozostała pierwsza diagnoza ogłoszona przez P. Andrejewa „duża część realizatorów zaprzyla się w metodę Dziennika (starego!) TV; ważny temat, mało wyszukany obraz i nudny, uderzający w wysoki ton komentarz”.

Na II Festiwalu nie przyznano pierwszej nagrody. Nazwę imprezy skrócono o dwa słowa: „społecznie zaangażowane”. Ubyła publiczność. Pozostali widzowie żądają filmów o Kowalskim, co trząsa drzwiami i nie wysypuje śmieci do kubła. Wicepre-

ski pisze w „Polityce”, że festiwal zdominowały „liczne dzieła, w których zaznaczyło się ewanc imitatorstwo, podsuwanie widom problemom wtórnych pozornych i drugorzędnych. Były to filmy u. dające publicystykę na tej zasadzie, na jakiej wypchana papuga przy słabszym oświetleniu może uchodzić za drapieżnego ptaka”. Przeważa opinia, że białostocki meening amatorów coraz bardziej przypomina „publicystykę” — miejsce upłynięcia remanentów. F. Piątkowski na łamach „Kontrastów” daje długo oczekiwaną definicję amatorskiego filmu publicystycznego: „Jest to film formą podobny do złych i przedziwnych telewizyjnych wstawek, penetrujący, zwany publicys-



Festiwal czas zacząć...

W kulaarach hiszpańsko-węgierskie rozmowy — czy istnieje amatorski film publicystyczny?

Andrzej Koziała

Publicystyka na 16-tu milimetrach

kowe punkty za preferowanie publicystycznych walorów dzieła i za społeczno-polityczne zaangażowanie autorów. Skuteczne konkurowanie festiwalu z turystyczno-krajoznawczymi samograjami ze wszelkich miar zasługuje na szacunek, natomiast publicystyczna wymowa imprezy ciągle stoi pod znakiem zapytania. I nie chodzi tu o niuanse, lecz o rzecz zasadniczą w kategoriach — jest albo nie jest?

Historycznie patrząc („Publicystyka” ma wyjątkowo dobrą dokumentację) pierwszy białostocki z miejsca, a ogólnopolski z zasięgu, festiwal amatorskich filmów, zorganizowany w 1970 roku, był festiwalem martyrologicznym — wojennych retrospekcji („Nigdy więcej Majdanka”, „Ofiary VIII B”, „Cytadela”, „Palmiry” itp.). Był to również festiwal „retro”, także i z tego powodu, że na ponad 130 nadesłanych filmów — nowych było 17, a pierwszą nagrodę przyznano filmowi: „Nomen omen pt. „Bardzo stary obój”, nagrodzonemu już

wodniczący Federacji Amatorskich Klubów Filmowych propozycja, żeby do „Publicystyki” wprowadzić nowy gatunek filmów „świeżych”. Dziennikarz, Wiesław Stradomski domaga się wręcz, żeby „sięgnąć do trzewi i zatężyć”. Komisarzowi festiwalu nerwy odmawiają posłuszeństwa. OFFA, OFFA!

W tej sytuacji organizatorzy decydują się wydać poleciwoty informator w złoconych okładkach. W środku, jak zwykle celnym Andrejow odnotował: „w tym roku bez rewelacji, za mało dobrych filmów i za mało widzów, dobra organizacja, nadal nie wiadomo, jakie filmy mają dostawać nagrody, no i wreszcie z powodzeniem można sobie darować przysłówek — ogólnopolski”. Ponieważ jednak jest to komentarz doświadczony, swoje sprawozdanie z „Publicystyki - 70” kończy radosnym: „Do zobaczenia na Publicystyce - 74”.

Podobno białostockie wydawnictwo roku 1972 — dokładnym odbiciem ogólnopolskiego kryzysu amatorskiej kinematografii. Sarkazm nagrodzonego wówczas filmu białostockiego autora pt. „Uwój sobie sznizka” zdaje się być podwójny.

W dwa lata później dyskusja na temat profilu i celowości imprezy są dokładnie w tym samym miejscu. Pytanie o publicystykę — jest albo nie jest? — ciągle aktualne. Zdania — podzielone. Cytowany na wstępie Maziarz

tycznej zbiorowo przeżywaną papkę. A że zbiorowo przeżywa się akurat ochrone przyrody, to bardzo dobrze jest pokazać żabki, ważki i motyli, plawące się w bukolicznej zawiśnię. Nawymyślano amatorskiemu filmowi tamtego roku od papug (wypchanych) żabek (plawiących się), od „papierowych spraw i papierowych myśli”. W zasadzie słusznie, ale...

Ale właśnie tamtego roku coś jakby drgnęło w amatorskiej kinematografii. Pomijając statystyczne dane, z których wynika, że w 74 roku było aż 27 imprez festiwalowych, na których wyświetlono 648 filmów, że w ciągu tego roku musiało powstać około 300 nowych filmów, to rok ten dla białostockiej „Publicystyki” był przede wszystkim rokiem pojawienia się Leona Wojtali. Wprawdzie w niejkie zakłopotanie wprowadził obserwatorów festiwalu fakt, że nie był to ani młody, ani gwałtowny przedstawiciel amatorskiego undergroundu, lecz emerytowany

Ciąg dalszy na str. 6



W tym roku mija 35 lat od chwili, gdy EDWARD GUDOWSKI rozpoczął pracę w kulturze, najpierw jako aktor, później instruktor teatralny.

Trudno było na początku. Jakże by inaczej? Zejść nagle ze sceny, ze świadomości, że przecież aktorstwo to jedyną przeznaczoną. Być uznanym, podziwianym, ba, być ulubieńcem publiczności — i oto skończyć karierę właściwie przez przypadek. Pech, a może trochę własnej winy, wynikającej z trudnego charakteru?

O SOBIE: Dlaczego rozstałem się ze sceną? Widzi pani, na ten krok zdecydowałem się po

Co może robić artysta pozbawiony teatralnego splendoru? Przedtem prawie dwadzieścia lat w atmosferze napięcia, treny, uroczystych premier. Sukcesy, czasem porażki, oklaski, czasem brak aplauzu. Różni reżyserzy, scenografowie, rozmaici aktorzy. Raz tragedia, to znów komedia. Kilkaście ról rocznie. W Warszawie podziwiali jego koncie, bo w stolicy grało się najwyżej dwa, trzy razy do roku. Wiece tempo, nerwy. Kto to wytrzyma?

A jednocześnie ogromna dyscyplina wewnętrzna i dyspozycyjność, wyniesione od mistrza Iwo Galla. Obowiązek względem sztuki to posłannictwo każdego aktora.

O SOBIE: A więc moja praca artystyczna rozpoczęła w 1941 roku w Wilnie jako uczeń szkoły muzycznej i chórzysta operki. Muszę się przyznać, że mając niezły głos, marzyłem o karierze śpiewaka. Niestety wybuch wojny pokrzyżował moje plany. Sytuacja, jakie przeżywałem za okupacji niemieckiej,

Przyszły lata ogromnie pracowite. Wiele ról w Teatrze im. Al. Węgierki. Jakim był aktorem? Na pewno zdolnym, lubianym. Potwierdza to ówczesne recenzje. Jeszcze dziś, po sześćdziesięciu latach niebytności na scenie, wiele osób pamięta go jako Geldhaba, Falstaffa czy Raka z „Zabusi”, w której to partnerował Irenie Górskiej. Przez wiele lat współpracował z Rozgłośnią Polskiego Radia.

Po odejściu z teatru, mimo propozycji wyjazdu, pozostał w Białymstoku, licząc w przyszłości na możliwość powrotu na scenę. A jednak! Taka okazja nie nadarzyła się, chociaż kilka razy stukał do wrót Melpomeny. Jego odejście przyjęło jako fakt dokonany. Któż by przyjmował teraz człowieka okrytego sławą — rozrabiaki i wiecznego malkontenta?

Mówi się, że zły aktor nigdy nie zdobędzie się na porzucenie sceny. Nie zdecydował się na ten krok z tej prostej przyczyny, że nie jest przysposobiony do podjęcia innej pracy.

stawienia amatorskie były więc na wsi prawdziwym świętem. Przeżywali je jednakowo zarówno wykonawcy, jak też wszyscy zaangażowani w przygotowania — od solisty począwszy, po starszą skończywszy.

Tamte lata były złotymi latami teatru amatorskiego. Umiejętnie wykorzystano zwykłe ludzkie marzenia. Chęć wywyższenia się artystycznego dremnia w każdym z nas, a owe ciagoty ujawniały się już przy pisaniu pierwszych wierszy czy pamiętników. Gdy nadarzy się okazja blisnęcia na scenie — ktoś z niej nie skorzysta?

Gdzie byli tacy zapaleńcy? Na przykład w PGR Boćwinka. Tam przy poparciu ówczesnego dyrektora Stanisława Bydalskiego przez osiem lat bez przerwy działał zespół teatralny. Było to możliwe dzięki stałości teatralnych uczuci skiego Stanisława Tokarskiego, bibliotekarki, Franciszki Tramp i Marianna Szumskiego, człowieka, który na trakcie — ucylił się roli.

Kontakty z Pawłem Prokopukiem ze Spółdzielni Produkcyjnej w Krzywju, Wiktozem Kabacem i Heleną Kosterową z hajnowskiego Domu Nauczycieli, Bogdanem Bujnowskim ze świetlicy WSS w Siemiatyczach — zaowocowały nowymi, ciekawymi zespołami teatralnymi, odnoszącymi sukcesy wśród miejscowej publiczności, jak też zdobywającymi nagrody ministerialne.

Komitywa z ludźmi terenu trwała przez wiele lat. Oficjalnie można by to skwitować, że spełniła ważną rolę w rozwoju życia kulturalnego na wsi, a mniej oficjalnie, po prostu: odwalił kawał dobrej, terenowej roboty. A że po prawdziwej scenie rekompensowały mu satysfakcje z dostarczania ludziom przytę i wrzusek.

Satysfakcje były obustronne. Co tu dużo mówić. Każdy przecież wie, jak ważne są lekcje poprawnej dykcji, kultury słowa, pięknej polszczyzny.

Wiedzą o tym dzieł przygotowujące obecnie sztukę pt. „Kiełczka na ziarnku grochu” w świetlicy na Pleczurkach, wie młodzież z zespołu teatralnego przy Technikum Mleczarskim, wiedzą osoby przychodzące na konsultacje recytatorskie.

Zmudna, często nieefektywna praca instruktora teatralnego — byłego aktora, nie ma tych cech, jakie niesie prawdziwy teatr. Miał spektakl pełnych światł, tłumów publiczności i zachwysaniem się sławą — jest szacunek i poważanie zwykłych ludzi. To bardzo dużo.

OD SIEBIE: Jakby nie liczyć, to już trzydzieści pięć lat w służbie artystycznej. Przyznam się pani, że nie lubię jubileuszy. Jest to, mimo wszystko, w życiu człowieka okoliczność dość wyjątkowa i wcale nieatrakcyjna. Po pierwsze — każdy jubilat musi przynajmniej przed samą sobą zdać rachunek z przeżytego okresu czasu i zastanowić się, w jaki sposób ten czas spożytkował dla siebie i społeczeństwa. Po drugie — to już sygnał zbliżający się mety, do której przecież nieuchronnie podążamy w lepszej lub gorszej kondycji, w zależności od przeszkód, jakie pokonywać się po drodze. Mogę tylko tyle powiedzieć, że mimo niewątpliwie osobistej porażki w zrobieciu tzw. kariery życiowej nie naruszyłem mojej głównej zasady: byłem i jestem w zgodzie z własnym sumieniem. Mam wielu znajomych i przyjaciół w całym dawnym województwie białostockim. Pamiętają mnie jeszcze w Goldapi i Hajnowce, Sejnie i Siemiatyczach. Odpowiedziałem odległym nawet wsiom i miasteczkom, gdzie działały zespoły teatralne. Pomagałem im w pracy i to sprawiło mi największą satysfakcję.

Jak widzi pani, przeleciałem przez te trzydzieści pięć lat gwałtem, bardzo skrótowo i chaotycznie. Bo właściwie nie szczególnego nie działałem. Sądzę jednak, że praca moja nie poszła na marne. Podsycałem żal do działania na teatralnej scenie amatora. Dzięki temu wiele osób mogło przeżyć piękne chwile wrzusek i kontynuować pożyteczną zabawę w teatr. To chyba jest moja najcenniejsza nagroda jubileuszowa. Moje szanse, niegdyś stracone, okazały się jednak odzyskane.

Fot. Z Zaremba

Szanse stracone, szanse zyskane

Ludmiła Chalecka-Połocka

bardzo ciężkiej walce wewnętrznej. Powodem było, przede wszystkim zdrowie. Grając Dziadka w „Domu Otwartym” Bałuckiego, przed spektaklem złapał mnie atak wyrostka robaczkowego. Ból tak mi dokuczał, że wezwano pogotowie, a lekarz, który mnie zbadał, pochopnie orzekł, że jest to tylko ogólna niedyspozycja żołądka. W przedstawieniu tańczyłem mazura. Widocznie napięcie nerwowe spowodowało chwilową ulgę w odczuwaniu bólu. Wróciłem do domu i już w nocy zabrało mnie pogotowie do szpitala. Operacja okazała się komplikowana. Kuracja trwała długo. I to przede wszystkim wpłynęło na rozstrzygnięcie sceny. Pani pierwszą wyjawiałam tajemnicę, bo w opinii znajomych utrzymało się przekonanie, że będąc dość konfliktowym typem, nie mogłem pogodzić się z ówczesnym dyrektorem teatru. W tym też jest trochę prawdy, ale to już oddzielny temat. Ja przecież kochałem scenę, nienawidziłem zaś „atmosfera” teatralnej. Rozrabiłem, owszem, ale na scenie, bo było to — według mnie — jedyne miejsce konfrontacji postw, współzawodnictwa i wszelkiej konkurencji.

kiej, bardzo niekorzystnie wpłynęły na moje struny głosowe i po wojnie próba kontynuowania śpiewu nie powiodła się. W 1945 roku przyjechałem z teatrem „Lutnia” do Torunia. Tutaj jeszcze dość często występowałem na różnych imprezach, organizowanych dla rannych żołnierzy radzieckich, przebywających w szpitalach. Później zespół operetki przeniósł się do Łodzi, a ja zostałem w Toruniu w Domu Żołnierza, gdzie jako kierownik estrady i wykonawca wzięłem udział w plebiscyde „3 x Tak”, objędującą Pomorza. Kierownikiem Domu Żołnierza był wtedy Stanisław Stampfil, obecny dramaturg i współautor radiowych „Matysiaków”. W 1947 roku zgłosiłem się do teatru „Wybrzeże”, prowadzonego przez Iwo Galla. Tu zdobyłem szlify aktorskie. Występowałem wtedy razem z Barbarą Krafkówną, Bronisławem Pawlikiem, Ludwikiem Benoit, Ryszardem Baryczem, Maciejem Ślesimskim i innymi. Z Wybrzeża przeniesiłem się do Łodzi, a ja w następnym roku zaangażowałem się do Szczecina i stamtąd w 1952 roku ze względów rodzinnych wyjechałem do Białymstoku.

Co robi aktor kończący karierę nagle, będąc u szczytu powodzenia?

Zwyczajnie. Rozpoczyna pracę w kulturze jako instruktor teatralny. Kolejno: w Wojewódzkim Domu Kultury, Domu Kultury Kolejarskiej, Domu Kultury Budowlanych, byłej Powiatowej Poradni Kulturalno-Oświatowej i obecnie w Miejskim Domu Kultury.

Jeżeli więc w teren — w najbliższe zakamarki województwa białostockiego. Z doradzą, instrukcją pomocą. W miasteczkach i wsiach czekają na niego ludzie. Entuzjaci. Trzeba im pomóc. Reżyseruje. Próby trwają po cztery, pięć godzin. Jest zadowolony, gdy grupa zapaleńców choć w połowie zastosuje się do jego rad i wskazań.

A z amatorem trzeba postępować delikatnie. Jemu potrzebny jest szczególnie aplauz jako zachęta do dalszej pracy. Jakże często marnuje się zapal ludzi, gdy na swej drodze nie spotykają mądrego i cierpliwego sojusznika.

Jeszcze kilkanaście lat temu nie wszędzie docierały telewizja i prawdziwy teatr. Przed-

MÓJ PRZYJACIEL — KSIĄŻKA

Serie i arcydzieła

Istnieje podobno sto książek, które są niewątpliwymi arcydziełami. Kłopot tylko z tym, że nikt jak na razie nie ustalił takiej ich listy, która nie budziłaby wątpliwości. Nie udało się również nikomu definitywnie rozstrzygnąć, co jest arcydziełem, a co nim nie jest. Powiada się najczęściej, że porusza ono „najgłębsze struny”, oświeca, zachwycia, „rzuca na kolana”. Że można w nim zobaczyć siebie, bo niezależnie od momentu powstania traktuje o „człowieku wiecznym” — o każdym z nas osobno i o wszystkich razem. „Przejrzeć się w dziele literackim jak w zwierciadle, zobaczyć w nim swoje elementarne, najgłębsze doświadczenia i zrozumieć je — jakież to nienowoczesne! Najnowsze zaś kierunki literaturoznawcze dalej gmatwają sprawę, często nie usiłując nawet odróżnić arcydzieł od przeciętnej produkcji literackiej.

Wybór owych stu książek, które koniecznie trzeba mieć w bibliotece, biorą na siebie wydawnictwa, starając się co jakiś czas wypuścić na rynek serie arcydzieł. Klasycznym już przykładem może być lista stu najlepszych powieści XX wieku, sporządzona przez wybitnych pisarzy i krytyków, a wydana przez PIW. Rozszerzeniem tej formuły jest obecnie Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej — wielka seria międzywydawnicza, która, zwłaszcza po gruntownym zmianie szaty graficznej, rzeczywiście znajduje setki tysięcy nabywców. Nakłady większości tytułów są już wyczerpane, choć arcydzieła powinny być przecież stale obecne na rynku. Ogromny popyt uprawia wydawców w zakłopotanie; jedynym sposobem skompletowania serii w dalszym ciągu pozostaje kupowanie poszczególnych pozycji natychmiast po ich wydaniu. Nic tu nie wolno przegapić!

Skoro jednak uznamy jakiejś książki za arcydzieło, pozostaje sprawa czysto subiektywna, zależna jedynie od osobowości czytającego — żadna seria nie może zapewnić wyczerpującego zestawu pozycji, które koniecznie trzeba znać. Jedyną radą jest śledzenie wszystkiego, co ukazuje się w księgarniach — i wylapywanie najbardziej interesujących nowości. Biblioteka Klasyki nie ma wcale monopolu na wydawanie arcydzieł; tytuły wybitne ukazują się również i w innych seriach, jak Współczesna Proza Światowa, Proza Iberoamerykańska, seria Nike. Warto też pamiętać, że jakaś niepozorna książeczka, wydana poza wszelkimi seriami, może — w czymś przynajmniej odczuci — okazać się tą najgorzej oczekiwaną. (jot)

Iwan Bunin: RÓŻA JERYCHA. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976 str. 329, zł 40.

Następny po „Gramatyce miłości” wybór opowiadań jednego z czołowych poetów i prozaików rosyjskich, który po zwycięstwie Rewolucji Październikowej tworzył na emigracji. Za powieść „Życie Arseniewa” otrzymał w 1934 roku literacką Nagrodę Nobla. Kilkadziesiąt miniaturowych opowiadań, składających się na tom „Róża Jerycha”, to utwory prawie nieznanne czytelnikowi polskiemu. Autorką wyboru, całości przekładu oraz posłowie jest znana tłumaczka literatury rosyjskiej Maria Leśniewska. Większość zamieszczonych przez nią utworów pochodzi z późniejszego okresu twórczości Bunina, a tylko kilka sprzed I wojny światowej. Opowiadania zostały ułożone chronologicznie, można zatem śledzić rozwój osobowości pisarskiej autora, związanego z tradycją wielkiej klasyki rosyjskiej, z drugiej zaś strony — kunsztownego stylisty i nowatora, targanego sprzecznościami człowieka, pogrążonego w nostalgii za utraconą przeszłością. (jot)

Wacław Daruk: DZIENNIK JEDNEGO ROKU. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976, str. 476, zł 45.

Pamiętnik rolnika spod Hrubieszowa, wyróżniony pierwszą nagrodą w jednym z konkursów. Spisywane skrupulatnie dzień po dniu spostrzeżenia i refleksje są lekturą nader interesującą, bo prawdziwą i szczerą. Daruk nie stara się pisać „pod jury”, nie boi się subiektywizmu, nie unika spraw kontrowersyjnych. Adresatami jego krytyki stają się m. in. pisarze nurtu wiejskiego, którym zarzuca, że patrzą na wieś zza biurka. Nie sądzić gożdzich łosy inteligencji, w tym również chłopskiego pochodzenia. Szczególnie interesujące są jednak koncepcje i spostrzeżenia autora, dotyczące przemian obyczajowych zachodzących współcześnie na wsi, zmian w mentalności i stylu życia rolników. Daruk jest bystrym obserwatorem, potrafi dostrzec wszelkie wynaturzenia i nieprawidłowości oraz wytknąć je komu trzeba. Nie zatem dziwnego, że popada czasami w konflikty z urzędami i instytucjami. Autor wstępu do pamiętnika, socjolog Zdzisław Grzelak, pisze m. in. „Książka Wacława Daruka sieje niepokój obywatelski i ten silny impuls ideowy uważam za jej najwyższą wartość”. (jot)

SZTUKA I SPOŁECZENSTWO. Kreatywne funkcje sztuki. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s. 395, zł 40.

Książka składa się z rozpraw dziesięciu autorów, wśród których znaleźmy tak znane w naszym piśmiennictwie nazwiska jak: Jerzy Kossak, Bogdan Suchodolski czy Bohdan Dziemidok. „Sztuka i społeczeństwo” — w podtytuł: „Kreatywne funkcje sztuki” — jest kontynuacją książki wydanej przed kilku laty. Obecnie tematyka dotyczy roli podmiotu w procesie percepcji estetycznej, świadomości estetycznej i zmienności funkcji dzieła, kształtowania postaw społecznych przez sztukę i relacji między odbiorem sztuki a współczesnym uwarunkowaniem kulturowym. Ta cenna pozycja wybitnie teoretyczna, zredagowana została w ten sposób, że — będąc kontynuacją pierwszego tomu — stanowi całość odrębną. Starannie wydana, z kilkunastoma streszczeniami poszczególnych rozpraw powinna znaleźć się w bibliotece tego czytelnika, któremu bliskie są problemy percepcji estetycznej i wychowania przez sztukę. (gr)

PIĘTNASTCIE OPOWIADAŃ IBEROAMERYKANSKICH. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1976, s. 224, zł 35.

Wybór opowiadań pisarzy Ameryki Łacińskiej zawiera utwory pisarzy tak wybitnych i popularnych w naszym kraju jak: A. Carpentier, J. L. Borges, G. G. Marquez, J. Cortazar, M. V. Llosa. Część tych opowiadań została opublikowana w autorstkich zbiorach, ale ich istnienie w tym właśnie tomie uwarunkowane zostało przez zamiar wydawcy, by w miarę dokładnie oddać charakter iberoamerykańskiej nowellistki. Stąd w książce bogactwo tematyczne i formalne, obraz najczęściej występujących u tych pisarzy problemów, gęsta atmosfera narodowych kompleksów, wynikająca ze specyficznej sfery kulturowej, nasyconej jednak treściami nieobcymi i nam — mieszkańcom Europy. (gr)

INFORMACJE • PROPOZYCJE

Warto obejrzeć



NA ZDJĘCIU: znana z „Katiny Czerwonej” para znakomitych aktorów Lidia Fiedosiejewa i Władysław Sulikowski, tym razem w filmie „Oni walczyli za Ojczyznę” S. Bondarczuka.

W KINACH

W listopadowych spotkaniach z filmem radzieckim białostockie kina proponują tytuły nowe oraz stare, warte przypomnienia. Na premiery zaprasza

kino „Pokój”

Film „ONI WALCZYLI ZA OJCZYZNĘ” Siergieja Bondarczuka został uznany przez czytelników „Sowieckiego Ekranu” najlepszym filmem ubiegłego roku, zaś znakomitą rolę Władysława Sulikowskiego oceniono jako najdoskonalszą kreację aktorską. Dzieło Bondarczuka, które jest ekranizacją powieści Michaiła Szolochowa, opowiada o losach frontowych truchad radzieckiego żołnierza latem 1942 roku. Był to okres dramatycznych walk, które dawały pocztę i gwarancję przyszłych zwycięstw.

„RYZYKO” jest reżyserskim debiutem ALEKSANDRA ORŁOWA. Bohaterem filmu jest wybitny działacz partyjny i państwowy — GRIGORIJ ORDO-NIKIDZE, którego działalność przypada na pierwsze lata młodego radzieckiego państwa. Twórcy „Ryzyka” kreślą sylwetkę popularnego Siergieja na tle ówczesnej epoki, pełnej porażającego klimatu, w sposób plastyczny i przekonujący.

Kino „Ton”

zaprasza na przedpołudniowe seanse przygotowanego filmu WŁADIMIERA WAINSTOKA w powieści Mayne Reida „JEZ-DZIEC BEZ GŁOWY”. Westernowa formuła, sensacyjna treść, sprawnie zrealizowana i dobra gra aktorów zadecydowały o popularności tej adaptacji popularnego utworu literackiego.

W TELEWIZJI

DZIEŃ RADZIECKI

W przeddzień 59 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — Telewizja Polska emitować będzie blok programowy poświęcony ZSRR. Na program złożą się filmy dokumentalne i reportaże filmowe. Do udziału w programie zaproszono ponadto kilku przedstawicieli różnych dziedzin życia ZSRR: Lwa Mielnikowa — sekretarza Komitetu Miejskiego KPRF w Podolsku, spikerkę TV ZSRR — Olgę Kuleszową — dziennikarkę TV ZSRR — Radostę Siemieniakiową.

Zobaczmy m. in. filmy dokumentalne „Od Moskwy do Władywostoku”, „Spotkanie z Syberią”, „Podróż do Krasnojarska”, „Podróż do Białorusi”, „W Wietnamie z Dziennikiem” wystąpi m. in. kosmonauta Borys Wołynow. W „Paradzie sportowej” zaprezentują się najwybitniejsi sportowcy ZSRR (sobota, 6 km, pr. II).

DEFILADA

WOJSKOWA W MOSKWIE

TVP nada bezpośrednią transmisję z uroczystej defilady wojskowej, tradycyjnego punktu uroczystości z okazji rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej (Niedziela, 7 km., godz. 7.30, pr. I).

TYLKO W NIEDZIELĘ

Co czeka nas w niedzielny blok programowy przygotowany przez Redakcję Publicystyki Kulturalnej? Kolejny odcinek cyklu „SPRZYSZCZ SĘPO-LINSKI I JEGO UCZNIOWIE”, a wśród nich Adriana Godlewska, Anita Dymowska, Teresa Belczyńska, Wojciech Brzoz-wicz, Bogdan Łazuka, Marek Lewandowski i Piotr Lorentz. Cykl rozrywkowy „Janusz Rzecz-ka” w podtytułach, tym razem z Ewą Wiśniewską.

Z krotkimi recitalami wystąpią MUSLIM MAGOMAEW i MAGDA UMER (w jej wykonaniu usłyszymy „Gwiazdy nad taigą”), zobaczmy Agnieszka Chlebowa i jej „Wesele krakowskie”, serialu „Wielkiemu Kreczyskiemu”, „Sprawa” oraz „Śmierć Tarekina”. Utworzy te stanowią jedną

„MALŻEŃSTWO

KRECYŃSKIEGO”

PONIEDZIAŁKOWY TEATR TELEWIZyjny nada sztukę Aleksandra Suchowa-Kobylina pt. „Malżeństwo Kreczyskiego”. Suchow-Kobylin to autor za-letwie czterech sztuk teatralnych, napisanych w połowie XIX wieku. Trzy z nich stanowią trylogię: „Malżeństwo Kreczyskiego”, „Sprawa” oraz „Śmierć Tarekina”. Utworzy te stanowią jedną

Cląg dalszy ze str. 5

kolejary, ale jego „Migdałowa polana” przyjęto z ogólnym uczuciem ulgi. Dzięki niemu i może jeszcze paru autorom takim jak Tadeusz Wudziński i Edward Sulikowski polepszyło się nieco samopoczucie organizatorów festiwalu i zbudziła się z głębokiego uśpienia, kilkunastoosobowa widownia. To był niki, bo niki, ale przecież zauważalny znak, że coś się rusza, że publiczność film amatorski żyje, że w ogóle jest.

Ze zdwojoną energią podjęta wiarą, że kryzys — rzecz prze-mijająca, przystąpiła po III OFE „Publicystyce” do tropienia barier i kłód rzucających pod nogi filmu amatorskiego ze szczególnej wyrozumiałością na jego publiczny niedorozwój. Ustano, że brak jest sprzętu, że mecenasi tj. domy kultury i związki zawodowe wolały raczej specjalistów od laureatów autów z publicystycznym czy jakimkolwiek innym pazurem i wreszcie, że amatorzy naj-dobrodziejcy, ale bez dyplomu Wyższej Szkoły Filmowej nie może przedsięwziąć się w zawo-dowa i to go w końcu zniechęca. Jeśli idzie o sprzęt i mecenasów — sprawa wydaje się prawdopodobna, ale w kwestii kariery, rzeczy mają się akurat odwrotnie. Pomijając fakt, że amatorstwo, na-wet w filmie nie może być trak-towane jak trampolina do profesji, jest również prawdą, że np. telewizyjni korespondenci filmowi na etatach to w większości byli amatorzy. Argument że styku amator — profesjonalista zdaje się być lepszym argumentem przeciw niż za amatorem, pozwa-la bowiem podejrzewać, że np. publicystyczna miłośność filmów robionych przez amatorów wy-nika po trosze z chęci przyzmie-nienia się do profesjonalnego szablonu. Kij ma dwa końce i jeśli już konieczne trzeba wziąć po łbie, to lepiej, żeby się amato-ry zniechęcali niż produkowali celulozowe tasienie z wszystki-mi wadami filmu i amatorskiego i profesjonalnego.

Szczegółowych poprawek do regulaminu obrad i składu jury, do przebiegu festiwalu, jego czasu i miejsca trwania — zgłoszono niemało. Cląg — jednak najważniejszym pro-bblem „Publicystyki” pozostaje — publicystyka. Czyli jak zamienić festiwal kiczowatych oleodruków, z których wystaje ręka wyciągająca po nagrodę — w przegląd filmów żywo zaangażowanych w bu-dowanie nowego, lepszego ży-cia nie poprzez nadużywanie różu i retuszu, lecz poprzez nieustanne zadawanie pytań zdolnych zainteresować rów-nież kogoś poza autorem? I czy w ogóle jest to możliwe w wymiarze festiwalu amatorskich filmów?

Międzyszkolny DKF

zaprasza na węgierski film światowej sławy reżysera MIK-LOSA JANCOS „ELEKTRA MO-LA MIŁOŚĆ”. Projekcja odby-dzie się w niedzielę, w kinie „Studio”, o godz. 11.

DKF „GAG”

zaprezentuje w najbliższym poniedziałku o godz. 17.30 w kinie „Związkowiec” ostatnie dzieło wybitnego polskiego reżysera ANDRZEJA MUNKI — „PASA-ZERKA”.

SDFK „099”

proponuje polski film Mieczysława Wakońskiego, nagrodzony główną nagrodą na tegorocznym festiwalu w Gdańsku, pt. „HA-ZARDYSTY”. Projekcja — w przyszły piątek, o godz. 28 w kinie „Studio”, (sob).

z najoryginalniejszych pod względem formy kram w historii rosyjskiej dramatur-gii, to jest kontynuacja ostatniej, zaprawionej sztywnością satyry Gogola, „Malżeństwo” przygo-tował zespół wrocławski TVP. Sztukę reżyserował Juliusz Burski i Wiesław Woźniak. (Po-niedziałek, 8 km., godz. 20.40, pr. I).

„NIEBIESKI PTAKE”

W kinie Interesujących Filmów zobaczmy głosy film FREDERICO FELLINIEGO, zrealizowany w 1955 roku. Jest to opowieść o trzech naciągaczach, przemierzających drogi w po-goni za przygodą i łatwym ży-ciem. Jest to także rodzaj ma-ralistki, opowieść o ludzkiej sa-mości i przegranej. (Wtorek, 9 km., godz. 20.40, pr. I).

„DZIEWIEĆ DNI

JEDNEGO ROKU”

Filmoteka Arcydział przedsta-wi film MICHAŁA ROMMA, nagrodzony Grand Prix w Kar-lowych Varach w 1962 roku, u-ważany za szczytowe osiągnięcie radzieckiego kina intelektualne-go.

Prostota użytych przez reży-sera środków wyrazu oraz zna-komite aktorstwo Innokentia Smolotowskiego i Aleksieja Bałatowa — nadają filmowi Romma znamiona wielkiego dzieła sztuki. (CH)

Andrzej Koziara

Publicystyka na 16-tu milimetrach



Ferowanie wyroków: na pierwszym planie przewodniczący festiwalowego jury — prof. Jan Jacoby, w głębi red. Barbara Mruklik. Fot. Gabor Lorinczy

W kwestii formalnej

Wariant Oldak

Cóż jeszcze można napisać o roli i znaczeniu krytyki w życiu? Ze z krytyki rodzi się postęp? Wiadomo, rodzi się! Ze krytyka jest rodzimym działaniem? Wiadomo, jest! Ze krytyka jest elementem twórczego myślenia? Też wiado-mo, że jest! Ze z krytyki — pożytki, że krytyka obowiązkowa i powinności, że krytyka czyni cuda, otwiera oczy? Wszystko to zostało powiedziane, napisane, udowodnione, sprawdzone na historii dwunagich. Koniec końców z krytyki zastygnęli stymni, zapewniając sobie trwałe miejsce wśród nieśmiertelnych, a najtyńszych z najtyńszych po krytyce weszli na cokoły i do podręczników. Tedy skromnym współczesnym pozostała tylko cytologia, chyba że... Chyba że jest się dy-rektorem.

Otóż tak myślałem, ale już nie myślę. Tak myślałem do czasu; dopóty mianowicie, dopóki pewien dy- rektor, którego już od dawna śnamy za niekonsekwentność, nie zdradził mi w sekrecie, że zatrudnia pewnego człowieka, do zadań specjalnych. Od kooperacji — przekonało mi przez myśl machi-nalnie. Wiadomo, czym jest dla każdego dyrektora kooperacja. Kooperanci, jak chcą, mogą przeleć każdego dyrektora, nawet or-ganizacyjnego geniusza i tytana pracy w jednej osobie, upiścić w maliny i przerobić na krupczak. Albo zatrudnić mi życie, jak do-stawcy gipsowych podłatek do śrub dyktoratu Dłobokowski z FSM w Tychach. Z doświadczenia wiem, że mądry dyrektor to taki dy- rektor, który na knie walki z kooperacją ekspeduje cały batalion najlepszych współpracowników. Na dowodzenie tym batalionem koncentruje swoją uwagę, ludziami tego batalionu pozwala się bu-dzić dnem i nocą, bo wie, że wtedy może spokojnie spać.

Tedy z dyrektorskiej inicjatywy doszło do zgadywanki. Od kooperacji — nie. Od koordynacji — nie. Od konfiguracji — nie. Od kalkulacji — nie. Spasowało. Lecz to mierz jak przedu-żać się ta zgadywanka, dyrektorska twarz kramiła dyskretnym uśmiechem pełnego tryumfu. Aż sięgnął po telefon — i powiedział: — Dajcie tu Oldaka.

Wszedł Oldak, taki, o których mówił się na pierwszy rzut oka, że „motywu zbudowany”. W ubiorze szablonu piosenkarza, w wygła-dzie twarzy szalenie inteligentny, w wygłoszeniu — Czoło wysokie, znaczy inteligentne. Oczy nieświe, aż podejrzanie. Zmierzył mnie od stóp do głów, chyba naciął, chyba zawodował!

— Dziękuję wam na razie, obywateli Oldak, wracajcie do swoich obowiązków — powiedział dyrektor, a kierując się do mnie dodał: — Poznałście człowieka, którego zatrudniłem, żeby mnie krytyko-wał, żeby zatuszował mi ułot prosto z mostu, żeby mi mówił w oczy, żeby nie outłajł w buławie.

— Oszalał człowiek — pomyślałem.

— Takiego jak Oldak szukałem długo. Wście — ciągnął dyrektor dalej — każdy człowiek ma różne słabości, ale jedna słabość jest wspólna nam wszystkim. To słabość do różowego koloru. Ale to kolor zdradził. Człowiek omyłany przez różowy kolor wychodzi z domu, na niebie chmurka, a on prawie nigdy nie dopuszcza myś-li, że z matęj chmurki idzie deszcz. Zrobi kilka kroków i zmoknie. Dlatego przetrwała nasza parasol i przy pogodzie. Lecz już taka ludzka natura, że uszczęsy się za noszeniem parasoli przy pogodzie i zarazem uszczęsy się z tego podmiewania. Oldak jest takim moim parasolem. Rano przychodzi do pracy, sekretarka na skowronkach, operatywna optymistyczna, plan idzie, czasami aż nie do wiarę jak pięknie. Potem przychodzi Oldak ze swoją krytyką. Początkowo nie bardzo mu szło, używał gładkich słów, okragłych, miłych, grzecz-nych. Aż raz mnie tak zdenerwował, że mu zagroziłem wyrzuce-niem z pracy. Zrozumiał, przemógł się, przelał, Oldak to wspa-niały człowiek, uspaniał pracownik, wrócił mi ulekką karierę. Jest bystry, ma zmysł obserwacji, a co najważniejsze potrafi uszczęsy nas uszczęsy. Początkowo, jak tu nastąpiło, miałem tego Oldaka za obrzydliwego krytykanta. Z czasem zmieniłem zdanie. Teraz oczami Oldaka widzę wszystkie swoje ułomności, wady w postępowaniu i kierowaniu. Ale mu oświadczyłem po miesiącu: panie Oldak, zad-nych mi donosów na ludzi, bez nazwisk, uszczęsy obowiązkowe jest krytykowanie zarządzeń moich i tylko moich, uszczęsy obow-iażkiem jest uszczęsywanie choćby pod ziemią dziurę w całym i odkrywanie złych konsekwencji moich zarządzeń.

Wystuchałem dyrektorski monolog w ciszy i należałem powożanym. Jednak potem przyszła refleksja. Gadyby...? Gadyby tak każdy dyrektor zafundował sobie takiego Oldaka. A gadyby każdy kierownik...? A gadyby każdy czło-wiek...? Należałoby może zrazu utworzyć fakultet kształcący Oldaków, potem go przekształcić w wydział, potem wydział w uczelnię, potem utworzyć studia zaoczne i koresponden-cyjne, a potem filię po miastach wojewódzkich i miastach — gminach. Byłby jeszcze inne rozliczne konsekwencje, mnóstwo konsekwencji, o których strach myśleć. Niemniej fakt pozostanie faktem. Mimo, że do praktyki krytyki już tak niewiele można wnieść oryginalnych rozwiązań, to jednak rzeczonny dyrektor przekroczył barierę banatu. Do podręcz-ników nie wejdzie. Ale miejsce w gazecie ma. To też coś znaczy.

TOMASZ JERKO

Gwałtowne zmiany społeczne — migracja ludności ze wsi do miast, a co za tym idzie — równanie w stronę kultury oficjalnej, re-prezentowanej przez wykształcone warstwy społeczeństwa — wszystko to przyczynia się do zamierania tradycyjnych form obrzędowych, jak również twórczości artystycznej ludności wiejskiej. Jest to proces nieodwracalny i nieunikniony. Nie ożywią dawnych tradycji tzw. zespoły ludowe, czy inne pseudofolklorystyczne mizdrzenia. Jedyną pozostałą, to kontynuacja dzieła Oskara Kolbiera; zbieranie i opisy-dawnych zwyczajów, przekazanie ich przynajmniej w zmułfikowa-nej formie do skarbnicy kultury narodowej.

Kazimierz Siemieniako

Mając powyższe na uwadze na Filii Uniwersytetu Warszawskiego po-wołano do życia w lutym br. Koło Folklorystyczne, stanowiące sekcję Koła Naukowego Polonistów. Do powstania sekcji w głównej mierze przyczynił się mgr Jan Leonczuk, z wykształcenia filolog, z zamiłowania etnograf. Akces do pracy zgło-siło sześć studentów polonistyki. Ta mała grupka postawiła sobie za cel kompleksowe badanie form kulturowych pogranicza polsko-ruskiego, jako że Białostocznina jest wyjątkowo wdzicznym terenem do tego rodzaju badań.

Przez pierwsze miesiące czyniono inten-sywnie przygotowania do obozu naukowego, który został zaplanowany na lato. Przede wszystkim należało przeczytać podstawowe lektury, poznać technikę pracy w terenie,

Badacze folkloru

opanować metody naukowego zapisu zbieranych informacji. Należało także zabez-pieczyc się w niezbędny sprzęt, przede wszystkim w magnetofony, bo tylko zapis na taśmie gwarantuje wierność oryginałowi. W wypadku np. pieśni obrzędowych trud-no znaleźć lepszy sposób ich utrwalenia. Tu pojawiły się trudności. Rada uczelniana ZSP, która za sprawy sprzętu od-powiada, obawiała się przekazywać cokol-wiek studentom i preliminarz odrzucono. W rezultacie na obóz naukowy do Suraz (1-15 sierpnia) młodzi badacze folkloru wyjechali uzbrojeni w notesy, ołówki i je-den prywatny magnetofon.

Zasadniczym zadaniem obozu była pene-tracja wsi mieszanych narodowościowo ze zwrotem uwagi na tradycyjne obrzędy karnawalowe, tzw. „Herody”. Motyw Hero-da jest bardzo częsty w ludowych obrzędach. Postać biblijnego króla występuje w licznych dramatach ludowych czy nowo-rocnych szopkach. Tereny podurskie, pe-netrowane przez studentów, należało co prawda do dziedzin (literacko eksploato-je ten teren Edward Redliński), jednak były poważne trudności z uzyskaniem infor-matorów. Mało ludzi zna teksty „Herodów” na pamięć, brak natomiast jakichkolwiek za-pisów. Poza tym łatwiej teraz zobaczyć ko-łedników w telewizji, niż między wiejskimi opłotkami. Studenti oprócz wywiadów sta-rali się docierać do archiwów parafialnych, gdzie niejednokrotnie etnograf może zna-leźć bardzo interesujące teksty źródłowe. Niestety, tegoroczne poszukiwania nie do-starczyły większych emocji.

Inna grupka kandydatów na naukowców zajmowała się tzw. poezją cmentarna, czy-li różnymi formami napisów nagrobko-nych. Zebrane epitafia będą opracowane przez Elżbietę Wolyniec i przedstawione w

tego festiwalu. Nie obyło się też bez horroru w amato-rskim wydaniu, przy czym au-tor „Instrumentariuski” Ja-nusz Kulakowski zaprzęca-ł szanse na nagrodę niezbyt przelężystym montażem i przerysowaniem scen z ope-racyjnej sali. Było więc w Haj-nówce i zbyt gładko i zbyt straszno, ale to pukanie w czaszkę (niestety, trzeba było na to aż trepanacji) można u-znać za symptom publicz-tycznego czywienia w ama-torskiej kinematografii.

Pierwszą nagrodę na „Pu-blicystyce — 78” przyzna-no Leonowi Wojtali za piękny film o upartym życiu starej kobiety pt. „Markowa i jej świat”. Pozornie jest to mało publicystyczny film, liryczna opowieść o mozołe życia wa-moności, o zbieraniu ziół i karmieniu ptaków, o wiel-kim ogniu i budowie nowego domu, ale przede wszystkim jest to wzruszająca historia ludzka — autentyczna i gło-boko sięgająca pod warstwę lirycznego opisu. Publicysty-ka sensu stricte okazał się na-festiwalu filmowy debiut An-drzeja Wyrozebskiego „Nokaut bez ciosu” — świetna relacja ze sporu trenera i zawodni-ka (Pietrzykowski kontra Białzyński), relacja jakby mi-mochodem, bez zacieńczenia i paniki wprowadzająca widza za sportowe kulisy, gdzie nie zawsze stosowane sa reguły fair play. Wśród fil-mów szczególnie należy również odnotować film Grzegorz Kwinty o człowieku termicie pt. „Don roku 2100”. I wreszcie publicystyka fide-lisznego kalibru czyli filmowy felieton. Paradoksalny i po-mysłowy obrazek Wacława Zamczewskiego pt. „I” i gro-teska o autorefleksyjnym zabar-wieniu Grzegorza i Ryszarda Krapczyków „Jak zdobył Oskara”. To było to, czego oczekiwaliśmy od filmowego komentarza z ambicjami do felietonu.

Dobrych filmów na tego-rocznym festiwalu było wię-cej, a w każdym razie na ty-le dużo, że niniejsza relacja, już bez złościwości, można za-kończyć. Do zobaczenia na „Publicystyce — 78”!

F.S. Tegoroczne imprezy towar-zystwa festiwalowego z zwiasta-wywały fotografii — były wy-darzeniem wystarczająco znaczą-cym, żeby pokusić się o osobne ich omówienie.

A.K.

Niedziela przyjaźni

W związku z rocznicą Rewolucji Paź-dziernikowej Miejski Dom Kultury w Białymstoku wspólnie z Zarządami Wo-jewódzkimi TPP-R i ZSMPP zapraszają w niedzielę 7 bm. na cykl imprez, opatrzonej wspólnym tytułem „Niedziela przyjaźni”. Od-będzie się ona w białymstokich filach MDK, a także w Domu Kultury Budowa-nych. Oto szczegółowy program:

— Dziecięcy klub filmowy „Obiektyw” za-prasza do filii MDK przy ul. Kawalerskiej 38 na radziecki film „Chłopczy z fantazją”. Początek o godz. 15. Po projekcji odbędzie się quiz na temat filmu radzieckiego oraz kon-kurs rysunkowy. O godz. 17 — „spotkanie przy samowarze”. W programie m. in. pre-lekcja Elżbiety Łęczuk o Zabajkału, przegląd slajdów o ZSRR i wystawa samowarów z kolekcji Aleksandra Turela.

— W klubie „Promenada” o godz. 18 ode-będzie się spotkanie z deleksacją młodzieży Kraju Rad. Z recitalem ballad rosyjskich wy-stąpi Sławomir Wojtacha. Otwarta zostanie również wystawa fotografów pn. „Związek Radziecki dzisiaj”.

— Filia MDK przy ul. Bema 109 zaprasza na projekcję radzieckich filmów krótkomet-rażowych dla dzieci oraz konkurs „Kraj na-szych przyjaciół”. Początek o godz. 18. W Do-mu Kultury Budowanych wystąpi o godz. 18.30 młodzieżowy zespół wokalo-instrumen-talny z Kowna. W klubie przy ul. Doliwost-skiej 2 odbędzie się o godz. 19 przegląd fil-mów krótkometrażowych o republikach dzieckich oraz recital piosenkarzy Mikolaja Mironowicza.

Organizatorzy zapraszają również na u-Obózna 8, gdzie o godz. 16.30 odbędzie się prelekcja na temat „Syberia w oczach trysty” i wystawa plakatów filmów radzieckich. (Jot)

Przyszłość Suwalskiego Muzeum Okręgowego

Gromadząc blisko 20 lat okazy sztuki narzutowej i skamieliny Suwalskiego muzeum stały się zaczątkiem bogatego działu przyrodniczego MUSEUM OKRĘGO-WEGO W SUWALACH. Wyko-piska prowadzone w kilku miejscowościach województwa dostarczyły natomiast wiele cen-nych zabytków materialnej kul-tury jawniejskiej. Muzeum posia-da również ekspozycje pamiątek zwinanych z życia i twórczości Alfrida Kononickiej i malar-stwa Marfida Wierusz-Kowalskie-go.

Najbliższe lata zapowiadają się dość pomyślnie dla suwalskiego muzeum. Przejście ono w cało-ci dawny budynek Resursy gdzie w-zresztą mieści się aktualnie. Pozwoli to na znaczne rozsze-żenie ekspozycji takich działów jak: archeologiczny, historyczny i etnograficzny. Kierownictwo placówki zamierza zgromadzić w Suwałkach najbogatsze w kraju zbiory kultury materialnej jawniejskiej. Uzupełnia je oddane niedgdy w depozyt, ekspozycje z Muzeum Archeologicznego w Warszawie i Okręgowego w Białymstoku. Jednym z tematów wystawy historycznej będzie u-kazanie walki z hitlerowskim ok-upantem. Pomocą będzie w tym zakresie współpraca z ZW ZBoWiD, który pomoże w gro-wadzeniu pamiątek. Oddzielna ekspozycja ukáže dzieło społec-nej Suwalszczyzny od XVI do czasów współczesnych zaś dział etnograficzny został pomyślany jako wystawa wnętrza mieszkal-nych XIX wieku, okresu naj-bardziej charakterystycznego dla rozwoju Suwałk.

Fot. CAF—Rybczyński

reklams



Pogodną mamy jesień, jak na razie.

CAF—Rybczyński

„Zeppelin” nad Afryką

Miedawno w Akre, stolicy Ghany, na niebie ukazał się srebrzysty „Zeppelin”. Doszło nawet do groźnych spletnych ruchów ulicznego i licznych karamboli; dzieci biegły za cudaczną zjawą na niebie, a pasterskie na periferiach miasta długo spędziły ogarnięte paniką stada owiec.

Tak rozpoczęły się próby eksportu zachodnioloteckiego, który badał obecnie przydatność legendar

nych „Zeppelinów” (napelniczonych helem balonów powietrznych w kształcie cygara) do celów transportu na bezdrożnych terenach afrykańskich.

Doświadczenia takie przeprowadzono również nad Górną Woltą. Na polecenie zachodnioloteckiego ministerstwa d/s współpracy gospodarczej, firma budowy sprzętu lotniczego z Muehlheim koło Frankfurtu, 4,5 mln marek konstruowała doś

wiadczalną „Zeppelin” WDL-1 długości 60 m, który dokonał już szeregu pomyślnych lotów w tropikalnych warunkach, a zebrane doświadczenia służą do ewentualnego dalszego rozwoju tego rodzaju transportu. Następnym krokiem ma być zbudowanie kolejnego prototypu o długości 120 m, nośności 30 ton, rozwijającego szybkość 80–100 km/godz. Koszt tego „Zeppelina” ma wynieść 8–9 mln marek.

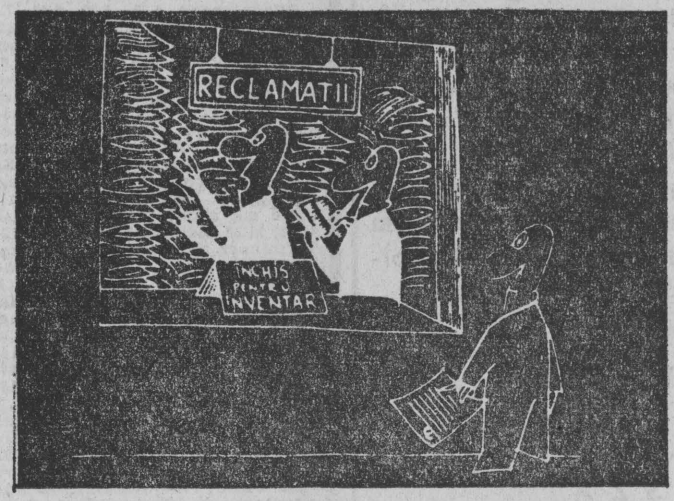
Antyreklama

Właściciel pewnej stacji benzynowej w południowym Londynie polecił swej kasjerce, 24-letniej May Parsons, aby więcej nie zjawiała się w pracy ze swym ulubieńcem, ponad metrowej długości węzłem boa. Panna Parsons nie zostawiała węzła w domu w szklanym pojemniku, ponieważ gwałtownie się osamotnił. W czasie inkasowania należności kasjerka trzymała swego pupila na kolanach. Właściciel stacji John Beadle nie odczuwał strachu przed węzłem, ale klienci zaczęli systematycznie omijać jego punkt.

„Gady te nie są dzwignią handlu” — orzekł wówczas.

Faryzeusze

Mimo sprzeciwu rządu, deputowani do brytyjskiej Izby Gmin zdecydowali, że bary i puby będą w Szkocji otwarte również w niedzielę. Uchwała ta wywołała gwałtowne sprzeciw ze strony nacjonalistów szkockich, którzy zaprzestali przeciwko niemu manifestację w ich wewnętrzne sprawy i przyczynianiu się do rozpętania Szkotów. Jeden z deputowanych laburzystowskich z kolei zarzucił zwykłą hipokryzję deputowanym, reprezentującym nacjonalistów szkockich w parlamencie, ponieważ sami większość czasu spędzają... w barze Izby Gmin.



Reklamacje „Zamknięte — rement!” URZICA (Rumunia)

KRZYŻÓWKA

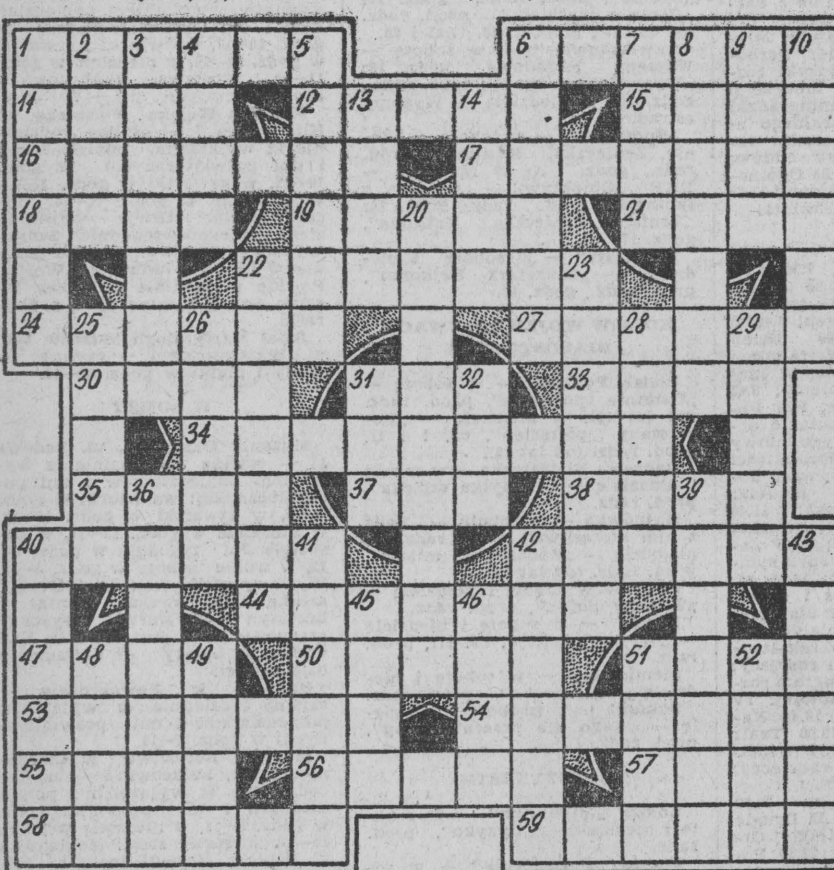
POZIOMO: 1) kokon, 6) obce tchórzowi, 11) plectwo domowe, 12) klasa jachtu żaglowego albo litera alfabetu greckiego, 15) trzeba mieć na nim głowę, 16) ptak spokrewniony z kormoranem, 17) od alfy do omegi, 18) olejek różany, 19) może być montażowa, 21) 10 kwintali, 22) fałszywe oskarżenie, oszczerstwo, 23) 10.000 metrów kwadratowych, 27) cecha dodatnia, 30) wawrzyn, 31) On po ślubie, 33) hardość, pycha, 34) kierownictwo portu, 35) wyżyna wapienna w pieśni Górnym Dynastich, 37) germański bog wojny, prawa i sprawiedliwości, 38) cienie płotno lniań, 40) alkoholowy, 42) zaprawa do potraw, 44) pospolity chwast pól i ogrodów, 47) odmiana tienu, 50) wiele, 53) birmadzka złotówka, 53) środek nasenny, uspokajający i przeciwpadaczkowy, 54) elegancji strój kobiecy, 55) nie liryk i nie dramaturg, 56) szlam namiętny, 57) mieszkam, 58) Egiptu, 59) łaciński koń, 59) polityk japoński, autor planu podboju świata przez Japonię (1880–1929).

PIONOWO: 1) straż garnizonowa, 5) kawałek prostego grubego drutu, 3) ryba z rodziny karpiowatych albo rozarium, 4) świątynia protestancka, 5) stopień naukowy, 6) artysta lub rzemieślnik, 7) ślaski brydż, 8) stołek, 9) wybitny angielski architekt i urbanista (1632–1723), 10) interwał muzyczny, 13) córka boga Re, 14) od „dor” do „dora”, 20) np. pagoda, 22) deszczochron, 23) koń na bieżniach, 25) król przed koronacją, 26) amerykański krewniak dziecięcia, 28) niemiecki reformator religijny, 29) rodzaj balkonów, 31) opowieść bajeczna starożytnych narodów, 32) w rozpalonym piecu, 36) soleńizant z 28 stycznia, 38) szlaban, 40) namiennik, 41) dawna nazwa krajów położonych na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego, 42) pod wystrastającą z korzenia lub z pnia, 43) uchwyt, 44) kula bilardowa, 46) niemiecki konstruktor i przemysłowiec, który wspólnie z Langenem zbudował spaliniwy silnik tokowy, 48) pierwsze danie, 49) powstanie ludowe w Konstantynopolu w 532 r., 51) grupa osób popierających się, 52) natarcie.

„LESEK” Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłać prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć „Krzyżówka z nr 254”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1) straż garnizonowa, 5) kawałek prostego grubego drutu, 3) ryba z rodziny karpiowatych albo rozarium, 4) świątynia protestancka, 5) stopień naukowy, 6) artysta lub rzemieślnik, 7) ślaski brydż, 8) stołek, 9) wybitny angielski architekt i urbanista (1632–1723), 10) interwał muzyczny, 13) córka boga Re, 14) od „dor” do „dora”, 20) np. pagoda, 22) deszczochron, 23) koń na bieżniach, 25) król przed koronacją, 26) amerykański krewniak dziecięcia, 28) niemiecki reformator religijny, 29) rodzaj balkonów, 31) opowieść bajeczna starożytnych narodów, 32) w rozpalonym piecu, 36) soleńizant z 28 stycznia, 38) szlaban, 40) namiennik, 41) dawna nazwa krajów położonych na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego, 42) pod wystrastającą z korzenia lub z pnia, 43) uchwyt, 44) kula bilardowa, 46) niemiecki konstruktor i przemysłowiec, który wspólnie z Langenem zbudował spaliniwy silnik tokowy, 48) pierwsze danie, 49) powstanie ludowe w Konstantynopolu w 532 r., 51) grupa osób popierających się, 52) natarcie.



ZBIGNIEW WAXDYK

MYSLI NIESFORNE

Niejedni przy wykonywaniu własnych ewolucji intelektualnych chcieliby się posługiwać cudzym trapezem myślowym.

W kwestii formalnej: jaka jest maska pośmiertna człowieka, który utracił tuż?

Niektórzy mają kosmiczne wymagania. Chcą, by ich spадanie z obłoków było miękkim lądowaniem.

Gdy się nie ma nic do powiedzenia, szybko określa się to jako ascezę intelektualną.

Przejaw dyscypliny społecznej: ustawianie się w kolejce do nieśmiertelności.

Plantacje „drzew benzynowych”

Laureat Nagrody Nobla, chemik Melvin Calvin, zaleca sadzenie „drzew benzynowych” w południowej Kalifornii. Ten odkrywcza chemik i strukturyzujący chemik na konferencji naukowej w San Francisco wyraził przekonanie, że z pewnych roślin można destylować benzynę dla celów komercyjnych. Calvin uważa, że z roślin gatunku wilczomlecz, których obfity sok ma podobny skład

chemiczny co nafta, da się pozyskiwać benzynę. Te mało wymagające rośliny można by uprawiać na suchych pustyniach i stepach, glebach południowokalifornijskich, niezdających do innych upraw. Zdaniem Calvina, z takiej „benzynowej” plantacji rocznie dałoby się „zabrać” po 25 barylek (1 baryłka równa się 159 litrów) paliwa z jednego akra (4 tys. m kwadr. plantacji).

Panny nie chcą być „pannami”

Według ankiety opublikowanej przez znany magazyn „Marie-Claire”, 41 proc. kobiet francuskich wyraża życzenie, aby zwrot „mademoiselle” został zastąpiony przez „madame” w odniesieniu do wszystkich dojrzałych kobiet, zarówno mężatek jak niezamężnych. 51 proc. kobiet pragnie zatrzymać swoje nazwisko rodowe po wyjściu za mąż, 38 proc. zaś wypowiedziało się za noszeniem połączonych nazwisk panińskiego i nazwiska męża.



Jak zostać dobrym szachistą?

Szachy — piękna gra, przykuwająca uwagę milionów ludzi na całym świecie. Przeprowadzając się do nowego domu, nie można zapomnieć o tym, że szachy to nie tylko rozrywka, ale także sztuka. W tym celu warto poznać kilka zasad, które pomogą Ci stać się lepszym graczem.

Aktualny mistrz świata, Anatolij Karpow, zbieraniem znaczków pocztowych i filatelią zajmuje się od najmłodszych lat. Obecnie posiada ciekawe kolekcje znaczków i całosci pocztowych o tematyce olimpijskiej i szachowej oraz zbior chronologiczny znaczków radzieckich. Jest wśród nich wiele rarytasów filatelistycznych np. błędny druk kubanicki z 1954 r. (młyny napis na znaczku, poświęconemu słynnemu kubanickiemu szachowi — Capablanca).

Czym jest filatelistyka dla A. Karpowa? W jednym z wywi-

dów prasowych powiedział on wprost: „Nie wyobrażam sobie życia bez znaczków i znaczków pocztowych”. Przygotowując się do niedługo zrealizowanego meczu z Robertem Fischerem — Karpow nie rozstawał się z szachownicą, albumem ze znaczkami L. podmoskiewskim, lasem.

Domyślacie się może, iż szachownica służyła mu do treningu, las — do spacerów, a album ze znaczkami... Oddajmy zresztą głos samemu mistrzowi: „Znaczków pocztowych zawsze mam z sobą. Również, a może przede wszystkim, w najważniejszych moich meczach. Często po kolekcji, odłożonej partii szachowej czuję się bardzo wyczerpany. W głowie — prawdziwe zamieszanie. Biorę wtedy album ze znaczkami, kartki i szybko przyswajam w głowie porządek. W innym nastroju nadszedł siadam ponownie przy stole. Uważam, że filatelistyka to wspaniały odpoczynek. Podobnie jak spacer po lesie przed ważnym spotkaniem”.

A. Karpow wysoko cenił sobie poznawanie funkcji filatelistyki. Po prostu znaczki wzbo- gacają jego wiedzę o otaczającym ich świecie. Pytano Karpowa, czy interesuje się też odmiannymi znaczkami pocztowych. Odpowiedział, że raczej nie i tylko w wyjątkowych wypadkach włącza je do swych kolekcji. „Ciekawi mnie głównie to, co znaczki przedstawiają”.

Ala radziecki arcymistrz stwierdza również, że znaczki pocztowe, ich zbieranie, poznanie oraz tworzenie z nich przemyślanej kolekcji — mają bardzo ważne znaczenie w rozwijaniu pamięci u szachistów. Podobnego zdania są dwaj inni znani arcymistrzowie — Petrosjan i Mikenas.

I nie są to opinie odosobnione. W szkołach polskich np. do-

konano ciekawych testów, które wykazały, że dzieci znające znaczki pocztowe np. o tematyce historycznej lub geograficznej, uzyskały lepsze oceny — niż ich rówieśnicy — na lekcjach historii i geografii. I jest to zrozumiałe. Obserwując ze znaczkami obrazy, nie rozwijają swoje zainteresowania określone dziedziną wiedzy, stale i szybko ją wzbogacają.

Jeśli więc chcesz dobrze grać w szachy — koniecznie zbieraj znaczki pocztowe.

KOLEKCJONER



HELINSKA KONFERENCJA O BEZPIECZNOŚCI I SPÓŁPRAWIE W EUROPIE



NA ZDJĘCIU: z okazji 100-letniej konferencji helsińskiej poczta CSRS wybrała okolicznościowe znaczki.

Fot. A. Zdrodowski

WIEŚCI RETRO

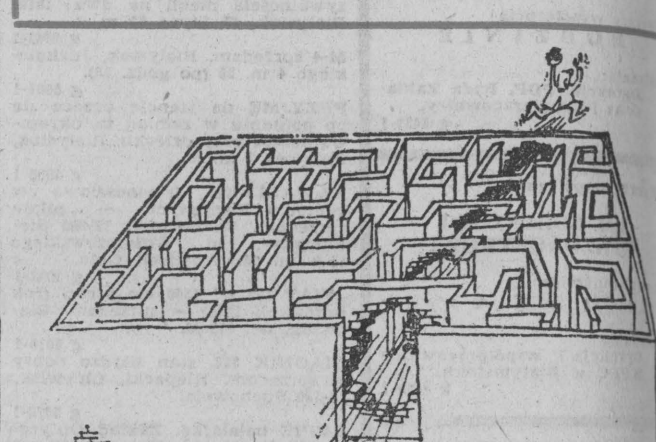
Pół wieku temu prasa pisała

* Na skutek interwencji p. starosty Zbrowskiego specjał na komisja sporządziła spis rzeczy, znajdujących się w klasztorze O.O. Bazyljanów w Supraślu. Składają się na niego: z rzeźb-ornamentów, skrzynki z kościmi św. Justyna, obrazów religijnych, haftowanych jedwabnych pasów, kościelnych, kap itp. Rzeczy te zostały ulokowane i zabezpieczone na miejscu.

* Dzięki kierownikowi Biblioteki Miejskiej p. F. Głuchowskiemu mieszkańcy miasta Białegostoku mogą obecnie wypożyczać nie tylko stare dzieła, jak to było kiedyś, lecz wszelkie nowości tak autorów polskich jak i tłumaczone innych. Wypożyczalni znajduje się obecnie 8.000 tomów, które rozdane z obywateli może stopniowo przejechać placę 1 zł miesięcznie tytułem należności za prawo czytania jednej książki. Książki wypożyczone obecnie 4 zł od jednego tomu. Z radością należy przyznać, że już obecnie „ogonków” nie ma, co przypisujemy temu, że trzy panie nadzwyczaj szybko wykonują swoje obowiązki, jak również temu, że obecnie odwiedza bibliotekę dziennie 150 osób, gdy jeszcze przed niedawnym czasem odwiedzało ją 300 czytelników dziennie. Jak widać stąd, starostwo ogólna spowodowało również zmniejszenie się czytelników 50 proc.

* Od pewnego czasu w Białymstoku osiadł artysta malarz L. Pogorielow-Tamaćew. Artysta ten znany jest ze swych prac wykonywanych na drzewie z pomocą wypalania. Prace p. L. Pogorielowa-Tamaćewa można znaleźć w wielu inteligentnych domach Białegostoku. Podczas niedawnego posiedzenia Prezydenta Wojciechowskiego w Łomży starosta Magister miasta Łomży obstarowywał u p. L. Pogorielowa-Tamaćewa wykonanie dwóch talerzy dla ofiarowania p. Prezydentowi chleba i soli. W Czerwonym Krzyżu u Białegostoku znajduje się wypalany portret pana Prezydenta Wojciechowskiego. Także portrety artysty wykonął dla Magistra tu m. Łomży, Banku Ziemińskiego, Resursy Obywatelskiej w Łomży. Niedawno praca artysty — Madonna — ofiarowana została nuncjuszowi papieskiemu w Warszawie. Jego Eminencji Kardynałowi Jakowskiemu. Obstarunki na portrety artysta wykonuje b. starannie i stosunkowo niedrogo. Mieszka on skromny artysta przy ul. Staroborskiej 20.

* Do Białegostoku zjechało i rozlokowało się przy ul. Lipowej 47 muzeum anatomiczno-patologiczne. Muzeum reklamuje się jako „wielkie, naukowe”. Mieści się to „wielkie” muzeum w dwóch pokojach, w których przedmiotem muzeum cila się kooperatywa policyjna. Ekspozycja muzeum stanowiła zabita piórunkiem kobieta, trzy zabawki dziecięce, cieleta dwóch głów, model oka ludzkiego, okazy chorób wewnętrznych, ewolucja embriologiczna, soliter w spirali i jeszcze kilka drobniaków. Bilet wejścia kosztuje złotówkę. Dla takiego „wielkiego” muzeum cena zbyt droga. (er)



MODA

„Kobieta modna” w tym dawnym tradycyjnym znaczeniu, a więc taka, która zgodnie z paryskim dyktandem nosi m. in. spódnice określonej długości czy szerokości i zależnie od sezonu przestrzega pewnych tonacji barw — zniknęła z naszego życia. Przestała mieć znaczenie, co się nosi, natomiast jest ważne, jak się to nosi, z czym zestawia. Ta sama sukienka może być nudna, banalna na jednej kobiecie, a na innej wyglądać oryginalnie i awangardowo. Gra kolorów indywidualnie harmonizowanie różnych elementów stroju mają w obecnym sposobie ubierania się znaczenie decydujące.

Każdy może dziś mieć swój osobisty, najbardziej mu odpowiadający styl. Każdy mo-

że być projektantem, dowolnie komponowaniem własny ubiór i sylwetkę. Jest to łatwiejsze i... tańsze od konieczności ślepego stosowania się do oficjalnej mody, ale dla niektórych trudniejsze. Wymaga bowiem wyobraźni, fantazji i znajomości własnej powierzchowności. Choć brzmi to jak paradoks — wiele kobiet nie wyczuwa, w czym im najbardziej do twarzy i do-

baza, by tym efektywniej wydobyć kolory, które jej towarzyszą. Są to najczęściej cytrynowy, pomarańczowy, czerwony oraz błękit wpadający w lila.

Można więc np. mieć plosowaną welnianą czarną spódnice, a do tego duży, obszerny pulower z kominowym kołnierzem w czarne, czerwone i ciemnoniebieskie pasy.

Dość obszerna (wszystko tej jesieni i zimy będzie raczej obszerna) swetrowa sukienka lub ołówkowatą dekolcie i prostych rekawach z odwiniętym szerokim mankietem ma gładki czarny tył, natomiast przód wykonany jest jakby ściegiem zakardowym

w różnobarwny drobny deseń lub bardzo żywych kolorach. Do czarnych spodni zamotanych w dołu wiązadłami z tej samej tkaniny można nosić długi dzianinowy żakiet również czarny z szerokim paskiem lila u dołu. Czarny szal wólczkowy ma zakończenia lila. Dużo jest też połączeń czerwieni z czernią.

Nowością są spódnice, wyglądające jakby były podnoszone na wieczór do szerokiej jedwabnej spódnicy przypominającej ludowe gorselki. Bardziej sportowe kamizelki nosi się najczęściej rozpięte na dłuższym swetrze, bluzce, swetrowej sukni. Takie krótkie kamizelki zapinane z przodu na małe guziki mogą być wykonane także z zamszu lub z grubej czy moherowej włóczki. Bo wszystko jest w ubiorze dozwolone byle było estetyczne, pomysłów i twar-

zowze.

K. BOERGEROWA

Jedwabne spodnie i stylizowane poncho w duchu lat 20-tych było jedną z najsilniej oklaskiwanych kreacji na nowojorskim pokazie mody Anne Klei.



Konie mechaniczne ... darmo

Przez ponad 20 lat w liński lord Feroy of Humberford pobierał wysokie platy od wszystkich automobilistów, którzy pragnęli przejechać przez most znajdujący się na terenie jego posiadłości. Ostatnio jednak ów chętny lord musiał zrezygnować z tych sutych dochodów, dostarczających mu rokrocznie parę tysięcy funtów. Pewien zamieszany w archiwach urzędu wygrał bowiem z lordem proces, który nakazał mu zapłacić nie więcej z roku 1806, niż braniające pobierania jakiegokolwiek opłat od pojazdów, których silnik pochodził nie z wierzgi.

O koniach mechanicznych nie było w nim mowy.